

dziennik

WSCHODNI

ŚRODA 22 GRUDNIA 2021 r.

Cud pod dystrybutorem

Pani Jolanta, która wczoraj tankowała na stacji przy Careffour w Lublinie, była mile zaskoczona. Od poniedziałku ceny paliw spadły o 30 groszy

STRONA 2



Żołnierz zmarł przy granicy. Był kompletnie pijany

ŚLEDZTWO Żołnierz, który na początku listopada zmarł przy polsko-białoruskiej granicy, udusił się własnymi wymiocinami. Tak wynika z ujawnionej właśnie sekcji zwłok, która wykazała też, że mundurowy miał 3,61 promila alkoholu w organizmie

Ewelina Burda

40-letni starszy szeregowy z 21. Brygady Strzelców Podhalańskich zmarł w nocy z 6 na 7 listopada na terenie wojskowego kampusu w Kopytowie w gminie Kodeń na południowym Podlasiu. Żołnierze stacjonują tu w budynku po byłej szkole, który od samorządu wynajmuje resort obrony narodowej.

Gwałtowne uduszenie

Po tym zdarzeniu prokuratura wszczęła śledztwa w kierunku nieumyślnego spowodowania śmierci. – Sekcja zwłok wykluczyła uraz mechaniczny – mówi płk Robert Dąbek, zastępca szefa Prokuratury Rejonowej w Lublinie do spraw wojskowych. – Przyczyną zgonu było gwałtowne uduszenie wskutek zatkania dróg oddechowych treścią wymiotną. Osoba ta była w stanie upojenia alkoholowego.

W organizmie żołnierza stwierdzono 3,61 promila alkoholu. – To śledztwo nadal trwa, ale niewykluczone, że będziemy badać jeszcze inny wątek w odrębnym postępowaniu – przyznaje



Dąbek. Chodzi o spożywanie alkoholu na terenie kampusu w Kopytowie. – Wśród zebranych materiałów były m.in. dowody wskazujące na spożycie alkoholu w tym miejscu – dodaje zastępca szefa prokuratury.

Starszy szeregowy był podporządkowany 18. Dywizji Zmechanizowanej z siedzi-

Do tragicznej śmierci 40-letniego żołnierza doszło w ośrodku wojskowym w Kopytowie koło Kodnia

FOT. TWITTER.COM/MON

bą w Siedlcach. Jej rzecznik prasowy tłumaczy, że oprócz prokuratorskiego śledztwa, sprawę wyjaśnia również Żandarmeria Wojskowa. – Ści-

śle współpracujemy w tym zakresie – zapewnia major Przemysław Lipczyński.

– Żołnierz nie był zaangażowany w działania bezpośrednio przy ochronie granicy. Został skierowany na wschód do pracy jako logistyk

– podkreśla rzecznik prasowy.

W komunikacie tuż po zgonie 40-lataka dywizja informowała, że do zdarzenia doszło w trakcie „odpoczynku żołnierza”. Wówczas wyraził współczucia dla rodziny zmarłego przekazał nawet rzecznik ministra koordynatora służb

specjalnych Stanisław Żaryn.

Postrzał i dezercja

Przypomnijmy, że tydzień po tej tragedii, na skutek wystrzału z broni służbowej, zmarł 19-letni żołnierz 17. Wielkopolskiej Brygady Zmechanizowanej, który służył przy polsko-białoruskiej granicy w Hajnówce. Dowódca brygady poinformował wtedy, że w zdarzeniu nie uczestniczyły osoby trzecie.

Teraz z kolei głośno jest o sprawie innego żołnierza, 25-letniego Emila Cz., który w ubiegłym tygodniu uciekł na Białoruś, gdzie chce ubiegać się o azyl. Mężczyzna usłyszy zarzut dezercji. Grozi mu do 10 lat więzienia. Ma być poszukiwany listem gończym. Wcześniej Cz. został skazany za fizyczne i psychiczne znęcanie się nad osobą najbliższą. A kilka dni przed dezercją policja zatrzymała żołnierza do kontroli. Okazało się, że był pod wpływem alkoholu i narkotyków.

Szef MON Mariusz Błaszczak zdymisjonował przełożonych 25-lataka.

Pacjentka testowana do skutku

PANDEMIA – Mama dosłownie skręcała się z bólu, wymiotowała, ale musiała czekać prawie dobę na przyjęcie na oddział – oburza się córka pacjentki szpitala Jana Bożego w Lublinie. Jego dyrektor tłumaczy, że konieczny był test na koronawirusa, tym bardziej, że 62-latka nie jest zaszczepiona

Katarzyna Prus

W poniedziałek nad ranem mama obudziła się z ogromnym bólem brzucha. Początkowo myśleliśmy, że to może żołądek albo może coś ginekologicznego. Wezwaliśmy karetkę, bo ból był nie do zniesienia. Już w karetce miała wykonany test na koronawirusa. Wynik był negatywny. Kolejny test miała przy przyjęciu do szpitala w Świdniku, który także wykluczył wirusa – opowiada pani Magdalena, córka pacjentki.

Test po raz trzeci

Po USG wykonanym w świdnickim szpitalu okazało się, że 62-latka ma problem urologiczny. – Badanie wykazało powiększony kielich nerkowy z powodu kamieni. W Świdniku nie ma jednak możliwości specjalistycznego leczenia takich pacjentów, więc mama poprosiła o skierowanie na oddział urologiczny. Po wypisie ze Świdnika, jeszcze tego samego dnia po południu, pojechaliśmy do szpitala Jana Bożego w Lublinie – tłumaczy córka pacjentki. Na izbie przyjęć okazało się, że przed przyjęciem na oddział

konieczny jest test na koronawirusa.

– Tłumaczyłam lekarzowi, że mama była już dwukrotnie testowana na koronawirusa, a wyniki były negatywne. Nic to jednak dało. Lekarz powiedział, że szpital musi jeszcze zrobić własny test, bo mama nie jest zaszczepiona – irytuje się pani Magdalena. Tłumaczy, że jej mama obawiała się szczepień ze względu na zapalenie mięśnia sercowego, które kiedyś przeszła i wiek. – Dla szpitala nie ma znaczenia, że pacjentka cierpi, wymiotuje i dosłownie skręca się z bólu. Jak szpital może na to pozwalać? Wymaz

pobrano mamie dopiero we wtorek rano, noc spędziła na izbie przyjęć. Na wynik testu czekała kilka godzin, więc na oddział została przyjęta już po południu – nie kryje zdenerwowania córka pacjentki.

Testy muszą być

– W naszym szpitalu od dłuższego czasu obowiązuje procedura wykonywania testów metodą PCR pacjentom przed przyjęciem na oddział. Dzięki niej

mieliśmy do tej pory stosunkowo mało ognisk SARS-CoV-2 w porównaniu do innych szpitali.

Przestrzegamy jej szczególnie restrykcyjnie w przypadku osób, które nie są zaszczepione przeciwko COVID-19. A ta pacjentka szczepień nie miała – tłumaczy Tadeusz Duszyński, dyrektor szpitala Jana Bożego w Lublinie. Dyrektor dodaje, że dwa testy, które wykonano jej wcześniej były antygenowe.

– Niestety, ich wyniki często nie są do końca wiarygodne. Dlatego musieliśmy

potwierdzić to testem PCR – zaznacza dyr. Duszyński. Wyjaśnia: – Wymazy do testów pobierane są jednak do pewnej godziny, ze względu na ograniczony czas pracy laboratorium. Pacjentka trafiła do nas już po tym czasie, dlatego wymaz został pobrany dopiero następnego dnia rano.

Dyrektor szpitala zapewnia, że na izbie przyjęć pacjentka było pod stałą opieką lekarską. – Ze względu na odczuwalne bóle, dostawała stosowne leki w formie kroplówki. Miała także konsultację urologiczną – zaznacza Duszyński.

Miliarder odpali wodór

ZIELONA ENERGIA W Świdniku ma powstać fabryka autobusów na wodór. Takie plany ma grupa Polsat Plus, która kupiła już grunt pod budowę. Zakład ma ruszyć za niecałe dwa lata. Do zakupu takich pojazdów szykują się władze Lublina

Dominik Smaga
Agnieszka Antoń-Jucha

Fabryka ma powstać na pięciohektarowej działce przy ul. Nadleśnej w świdnickiej Strefie Aktywności Gospodarczej. Zakład miałby być gotowy do 2023 roku i wytwarzać rocznie nawet 100 autobusów napędzanych wodorem. O zamiarze uruchomienia fabryki Grupa Polsat Plus poinformowała podczas oficjalnej prezentacji planowanych przez nią inwestycji.

Autobusy wodorowe nie emitują spalin, tylko parę wodną. Ich silniki są napędzane energią elektryczną wytwarzaną w pojeździe. Paliwo

dla autobusów wytwarzane jest podczas elektrolizy, czyli rozkładania wody prądem elektrycznym na wodór i tlen.

– Chcemy budować pełny łańcuch wartości zielonego wodoru: od produkcji w procesie elektrolizy z czystej energii i wody, poprzez magazynowanie i transport, budowę sieci stacji tankowania wodorem, produkcję autobusów aż po jego powszechne stosowanie w Polsce – stwierdza Maciej Stec, wiceprezes ds. strategii Grupy Polsat Plus, należącej do Zygmunta Solorza, jednego z najbogatszych Polaków.

Za projekt autobusu wodorowego odpowiada Zespół Elektrowni Pątnów-Adamów-

-Konin, kontrolowany przez Solorza. – Wspólnie z Zespołem Elektrowni PAK

chcemy stać się wiodącym producentem zielonego wodoru, który jest zeroemisyjnym paliwem przyszłości. Jednym z projektów w tym obszarze jest produkcja polskich autobusów wodorowych. Prototyp takiego autobusu jest gotowy, fabryka jest w przygotowaniu

– potwierdza nam Olga Zomer, rzeczniczka grupy.

Świdnik zaciera ręce

– Bardzo się cieszymy, że w Świdniku powstanie fabryka, w której mają być produkowane autobusy wodorowe, że tak potężny inwestor wybrał nasze miasto. Inwestycja Grupy Polsat cieszy nas tym bardziej, że jest proekologiczna, będzie służyć ochronie środowiska – podkreśla Marcin Dmowski, zastępca burmistrza Świdnika. – Cała strategia naszego miasta jest ukierunkowana na rozwój Strefy Aktywności Gospodarczej. Aby ściągnąć nowe firmy m.in. wybudo-

waliśmy drogi w tej części miasta.

Jak prędko może się zacząć budowa fabryki? Ile osób znajdzie tu zatrudnienie? Czy oprócz autobusów wodorowych mają tutaj powstawać jeszcze inne pojazdy? Na te pytania rzeczniczka Grupy Polsat Plus na razie nie odpowiada. – O szczegółach będziemy informowali wraz z realizacją kolejnych etapów inwestycji – stwierdza Olga Zomer.

Wiadomo już, że autobus na wodór może się pojawić na ulicach Lublina. – Jego zakup umożliwi zdobycie niezbędnego doświadczenia w zakresie

obsługi i eksploatacji autobusów wodorowych, których zastosowanie w transporcie publicznym w najbliższych latach będzie wzrastać – stwierdza Monika Fisz z Zarządu Transportu Miejskiego.

Już latem Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne podpisało list intencyjny z Zespołem Elektrowni Pątnów-Adamów-Konin, która ma zapewnić stację tankowania wodorem. Na przełomie grudnia i stycznia ogłoszony ma być przetarg na zakup 12-metrowego autobusu wodorowego. – Planowo pojazd wyjedzie na ulice Lublina w 2023 roku.

Jedni ślą kartki żołnierzom, drudzy społecznikom

ROZMOWA z Aliną Januszczyk z Lublina

• W weekend wyszłaś z synkiem na deptak i rozdawaliście kartki. Co na nich było?

– Zostały zaprojektowane przez różnych artystów, którzy wspierają akcję „Sercem Za Człowiekiem”. Dowiedziałam się o nich na grupie Rodziny bez Granic. Akcją zakłada wysyłanie kartek do działaczy i społeczników, którzy są teraz na granicy. Ja postanowiłam je wydrukować i rozdawać, by dotrzeć do tzw. ludzi z ulicy. Wynika to z mojej potrzeby mówienia o tej sytuacji. Święta i świąteczne kartki są do tego dobrą okazją. A te oprócz tego, że są piękne, mówią o ważnej potrzebie. O potrzebie otwartości i wsparcia.

• Jakie były reakcje ludzi?

– Zaskoczenie, ale pozytywne. Jedna para zapytała, czy mogą jakoś wesprzeć działania na granicy. Powiedziałam, że ja nie zbieram pieniędzy, ale mogą śledzić zbiórki i wspierać nasze lubelskie Homo Faber czy Fundację Ocalenie. Inni pytali, ile za taką kartkę. Odpowiadałam, że nic. Ale niech zrobią dla kogoś dobry uczynek. Najlepiej kogoś obcego. Internet i TVP pokazują treści propagandowe, manipulują opinią publiczną. A na ulicy są prawdziwi ludzie i – jak się okazuje – wcale nie są tacy negatywnie nastawieni do innych. Dodatkowo dla mnie, jako dla matki, to okazja do uczenia dziecka i dzielenia się z innymi.



Syn Aliny Januszczyk podczas rozdawania pocztówek na lubelskim deptaku

FOT. ARCHIWUM DOMOWE

• Pierwszy raz robiłaś coś takiego?

– Pierwszy. Rozdałam 150 kartek. Choć wszystkich miałam 180, ale 30 dałam koleżance. Miała rozdać na mikołajkowym spotkaniu dla mnie, jako dla matki, to nie powinno być niczym wyjątkowym, lecz czymś na-

turalnym, oczywistym, normalnym. Tego dnia na deptaku grupa modlitwona katolików rozdawała pierniczki i pytywała o prawdziwą wartość świąt, a inni, prawdopodobnie towarzystwo biblijne, rozdawało nowy testament. Wymieniliśmy się.

• Trwa też głośna akcja „Kartka dla Obrońców Granic”. Co o niej sądzisz?

– Uważam, że nikt nie ma prawa wykorzystywać naszych dzieci do politycznych manipulacji. A naj-

dziwniejsze jest to, że nikt szkołom i przedszkolom nie każe tego robić. One to robią, bo myślą, że powinny. O ile dobrze pamiętam, było tylko zaproszenie z lubelskiego kuratorium, które rozesłało je do szkół na wniosek lubelskiej Fundacji Niepodległości. Więc nie rozumiem dlaczego nauczyciele to zrobili. Z tego co wiem, niektórzy nawet nie rozmawiali z dziećmi o tej sytuacji. Po prostu był to rysunek na 6. To bardzo przedmiotowe traktowanie dzieci. Na grupie Rodziny Bez Granic jest wiele naprawdę strasznych przykładów takich kartek. Np. jak żołnierze strzelają do ludzi w lesie.

• W listopadzie napisałaś też list do lokalnych polityków Koalicji Obywatelskiej. O co konkretnie ich prosiłaś? A raczej prosiłicie, bo pod listem podpisały się 44 osoby.

– O to, żeby poparli działania społeczników. Inni politycy organizowali im np. pomoc prawną, czy bezpośrednio dawali swoje poselskie wstawiennictwo. Lublin wiele zyskuje dzięki naszym społecznikom. Miasto co prawda dało 50 tys. zł, ale organizacje typu Homo Faber czy Centrum Wolontariatu ratują naszą opinię. My tu na wschodzie tym bardziej powinniśmy być otwarci na innych i rozumieć ideę solidarności.

ROZMAWIAŁA: AGNIESZKA MAZUŚ

Do pełna, proszę



Niektórzy kierowcy przecierają oczy ze zdumienia. Tuż przed świętami mogą zatankować taniej nawet o 30 groszy na litrze. Właściciele stacji szybko zareagowali na obniżkę akcyzy na paliwa, która jest jednym z elementów tzw. tarczy antyinflacyjnej.

– Już w poniedziałek obniżyliśmy ceny paliw średnio o 25 groszy na litrze – mówi Dziennikowi Mariusz Goluch ze stacji paliw Huzar przy ul. Choiny w Lublinie. Najlepiej o tym mówią wyświetlane na pylonie przed wjazdem na stację czerwone cyfry: Pb95 – 5.69 zł/litr, olej napędowy – 5.74 zł, LPG – 3.29 zł.

Czy po obniżce klienci więcej leją do бакów? – Przed świętami generalnie jest większy ruch, więc trudno ocenić, jaki wpływ miała obniżka na wzrost zainteresowania paliwami – dodaje Goluch.

– Już w poniedziałek cena miała być niższa, ale nie była, więc nieco przeplaciłam. Jednak dzisiaj cena była już niższa – przyznaje pani Joanna, którą spotkaliśmy wczoraj na stacji paliw przy Carrefourze przy al. Witosa w Lublinie. – Ta stacja jest jedną z tańszych,

Pani Jolanta przyznaje, że jedno z najniższych cen w Lublinie są na stacji przy Carrefourze przy al. Witosa w Lublinie. Dlatego chętnie tam tankuje. Wczoraj benzyna Pb 95 kosztowała tu 5,60 zł/litr

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

podobnie jak ta przy centrum handlowym Felicyty. Dlatego często tutaj przyjeżdżam. Tankuję do pełna.

Na stacji przy Carrefourze wczoraj litr Pb95 kosztował 5,60 zł, a oleju – 5,70 zł.

Cena ponad 6 zł za litr benzyny lub oleju wciągu najbliższych kilku miesięcy raczej nie wróci. To efekt wprowadzonej w poniedziałek obniżki akcyzy na paliwa, będącej częścią rządowej tarczy antyinflacyjnej. Podatek ten średnio zmalał o 14 groszy na litrze, a wraz z powiązanymi z nią innymi podatkami, jak VAT, oznacza, że benzyna powinna potanieć o około 17 groszy. Ale w praktyce obniżki na stacjach są jeszcze większe. Ceny wahają się w okolicach 5,70 zł/lw przypadku benzyny Pb95. Ale w stacjach przy marketach i galeriach handlowych ceny są jeszcze niższe.

(KW, AA)

Szefie, chcę podwyżkę

PRESJA PŁACOWA Więcej wydajemy w sklepach, a od nowego roku wyjątkowo dotkliwie odczuwamy rachunki za prąd czy gaz. Dlatego coraz częściej chcemy podwyżek. Upominają się o nie pracownicy m.in. Stokrotki, Carrefour, Pepco, Kauflandu czy Decathlonu

Agnieszka Kasperska

Zarabiam ok. 3200 zł na rękę – przyznaje pani Ola, sprzedawczyni sklepu z Olimpiu w Lublinie. – W październiku zorientowałam się, że przed kolejną wypłatą muszę pożyczyć parę złotych od znajomych. W listopadzie ta sytuacja się powtórzyła. Zaczęłam analizować swoje wydatki. Okazało się, że nie jestem bardziej rozrzutna. To życie stało się tak drogie, że moje zarobki tracą na wartości z tygodnia na tydzień.

Nasza rozmówczyni poprosiła już o podwyżkę od 1 stycznia. – Szefowa powiedziała, że się zastanowi, ale nie mam dużych nadziei. Usłyszałam, że „przecież wiem, co się dzieje”, że ona też ma coraz wyższe rachunki a klientów wciąż jest mniej niż przed pandemią – opowiada.

Podwyżki albo spór

O podwyżki walczy coraz więcej pracowników, m.in. pracownicy Domów Pomocy Społecznej z województwa lubelskiego. Zwrócili się już do organów prowadzących DPS-y (starostów i burmistrzów miast – red.) z wnioskiem o zapewnienie w przyszłorocznych budżetach



znacznie wyższych podwyżek niż te wynikające z podniesienia płacy minimalnej.

– U nas spór zbiorowy z pracodawcą już trwa. Wkroczyliśmy w etap mediacji – mówi Grzegorz Orłowski, przewodniczący związków zawodowych pracowników pomocy społecznej w Lublinie. – Domagamy się wzrostu wynagrodzeń o tysiąc złotych

Według danych lubelskiego Urzędu Statystycznego przeciętne wynagrodzenie w sektorze handlu w październiku tego roku wyniosło 4476 zł

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

brutto, korzystania z premii i innych benefisów takich jak np. dofinansowania do okularów dla pracowników so-

cialnych czy dodatku terenowego dla asystentów i koordynatorów rodzinnej pieczy zastępczej.

Orłowski podkreśla, że na pracowników socjalnych nakłada się coraz więcej obowiązków, a ich zarobki są nieco tylko wyższe niż najniższa krajowa.

– Dlatego czekamy na podwyżki.

Przyznano nam wprawdzie 200 zł brutto, ale traktujemy to nie jako podwyżkę, a regulację płacy. Ze względu np. na coraz wyższą inflację to kwota, która absolutnie nas nie satysfakcjonuje – podkreśla.

Handel podnosi głowę

Złe nastroje panują także wśród pracowników handlu. W ubiegłym miesiącu zorganizowali demonstrację w Warszawie. Wzięli w niej udział m.in. pracownicy Carrefour, Pepco, Kaufland czy Decathlon.

– Staramy się rozmawiać z pracodawcą ale nie można nazwać tego dialogiem – mówi Alicja Symbor, Przewodnicząca „Solidarności” w Stokrotce. Pracownicy tej sieci także brali udział w pikiecie. – Pracy jest coraz więcej, pracowników coraz mniej, a zatem rosną nasze obowiązki, a zarabiamy albo pensję minimalną albo niewiele wyższą i to bez względu na to, czy chodzi o nowego pracownika, czy takiego z 20-letnim stażem pracy. Sytuacja jest bardzo trudna. Obawiam się, że jedyne podwyżki na jakie możemy liczyć to te wynikające z podniesienia płacy minimalnej o 210 zł

od stycznia. To jednak zdecydowanie za mało.

Godziwe życie

– Wszędzie, gdzie działają związki zawodowe, podejmowane są dziś próby zwrócenia uwagi pracodawców na konieczność podwyżek – mówi Marek Wątorski, zastępcą przewodniczącego Zarządu Regionu Środkowowschodniego NSZZ Solidarność w Lublinie. – Naszym celem jest utrzymanie poziomu godziwego życia wszystkich pracowników i ich rodzin, a ten w ostatnim czasie znacznie spada. Inflacja wynosi już ponad 7 proc., ale pamiętajmy, że w przypadku koszyka podstawowych produktów spożywczych jest ona znacznie wyższa. Tymczasem dla wielu pracowników jedyne podwyżki wiążą się z podniesieniem przez rząd płacy minimalnej. To ogromny błąd. Musimy pamiętać po co wprowadzona została ta płaca. Jej ideą nie było przecież wypłacanie jej większości pracownikom, a jedynie zmuszenie nieuczciwych pracodawców do zapewnienia ich pracownikom poziomu bezpieczeństwa socjalnego.

HiT uderzy już od września

EDUKACJA To od nauczycieli będzie zależało, czy nowy przedmiot „Historia i teraźniejszość” będzie hitem czy kitem – to wniosek z rozmów z lubelskimi pedagogami, którzy przeanalizowali już projekt rozporządzenia wprowadzający go do szkół

Agnieszka Kasperska

HiT-u mają się uczyć uczniowie liceów i techników od września 2022 r. Zgodnie z założeniami ma on przygotować młodych ludzi do „świadomego i odpowiedzialnego udziału w życiu publicznym”.

Gdzie tu logika?

– Zupełnie nie rozumiem sensu wprowadzenia nowego przedmiotu. Wiele treści zawartych w HiT pokrywa się z tymi, które omawiane są wcześniej na lekcjach historii i wiedzy o społeczeństwie, np. zagadnienia dotyczące

grup społecznych, religii, zimnej wojny, działalności żołnierzy wyklętych, czy wyboru Wojtyły na papieża – mówi nauczyciel z jednego lubelskich ogólniaków. – Nowość to w praktyce dział „Świat i Polska w pierwszych dwóch dekadach XXI wieku”, który niesie ze sobą ogromną dawkę indoktrynacji.

– Zdecydowaną większość zagadnień HiT-u uczniowie realizują w szkole podstawowej w ramach historii i wos. Różnica to m.in. znacznie większy nacisk na rolę Kościoła w życiu społeczno-politycznym, czy pokazanie zjawiska „prześladowań religijnych na przykładzie

losu społeczności chrześcijańskich w różnych strefach świata”. Myślę, że jeśli mówimy na ten temat, to należałobyśmy znacznie gorzej traktowane grupy religijne – uważa inny nauczyciel historii i dodaje:

– Część zagadnień jest ideowo obojętnych, ale część ma za zadanie wpojenie uczniom konkretnego spojrzenia na świat.

Brexit, euro, imigranci

Nasi rozmówcy najbardziej krytykują właśnie ostatnie zagadnienia do-

tyczące XXI wieku. W ich ramach uczniowie mają np. charakteryzować „główne zmiany kulturowe zachodzące w świecie zachodnim na przykładzie ekspansji ideologii „politycznej poprawności”, wielokulturowości, nowej definicji praw człowieka, rodziny, małżeństwa i płci. Mówiąc o zmianach w UE po wstąpieniu do niej Polski powinni zwrócić uwagę na „zjawiska kryzysowe związane z imigracją, niestabilnością strefy euro, Brexitem, epidemią COVID-19; kontrowersje ideologiczne na forum instytucji unijnych”.

– To niewątpliwie rządowe podejście do tematu prezentowane przez polityków i popleczników PiS. Dla wielu z nas poprawność polityczna i szacunek dla osób LGBTiQ to standard. Dlatego wiele w ramach nowego przedmiotu zależeć będzie od nauczycieli – mówi inny nasz rozmówca. – Będziemy mogli przeczytać treści z podręcznika albo mówić młodzieży, że są dwa punkty widzenia na te sprawy i promokować dyskusję. Mam nadzieję, że większość z nas wybierze to drugie rozwiązanie.

Ale nie wszyscy nauczyciele, z którymi rozmawiamy, są nastawieni do nowego przedmiotu negatywnie.

– Tak naprawdę sposób pokazania historii zależeć będzie od poszczególnych nauczycieli – mówi nauczycielka historii w jednym z najbardziej renomowanych lubelskich ogólniaków. – Będziemy mieli możliwość organizowania wycieczek np. do Europejskiego Centrum Solidarności w Gdańsku, czy pod bramy Stoczni Gdańskiej. To od nas zależeć będzie jaką historię najnowszą poznają nasi uczniowie: prawdziwą, czy tą pisaną na nowo.

Zgłoś ambasadora

Można zgłaszać kandydatów do XXIII edycji konkursu „Ambasador Województwa Lubelskiego” za rok 2021. Tytuł przyznawany jest przez Województwo Lubelskie osobom, instytucjom i firmom, które w ciągu minionego roku poprzez swoją działalność wniosły szczególny

wkład w promocję regionu w kraju lub za granicą. Zgłoszenia przyjmowane są do 15 stycznia na adres ambasador@lubelskie.pl.

Województwo ma już 72 ambasadorów. Ten tytuł przyznawany jest od 1999 roku w trzech kategoriach – osobie, instytucji i firmie, za istotny wkład w promocję regionu. Wśród nagrodzo-

nym w poprzednich latach są m.in.: Budka Suflera, Anna Dąbrowska, Krzysztof Cugowski, Muzeum Zamoy-skich w Kozłowie, Lotnicza Akademia Wojskowa w Dęblinie, Zakłady Azotowe Puław SA.

Prawo zgłaszania kandydatur mają: samorządy, organizacje i instytucje społeczno-kulturalne, naukowe

i gospodarcze. Laureatów wybiera kapituła, w której skład wchodzi zarząd województwa lubelskiego, wojewoda lubelski, przewodniczący sejmiku województwa oraz przedstawiciele lubelskich mediów.

Nowych ambasadorów poznamy podczas gali 26 lutego w CSK w Lublinie.

(OPRAC. RED)

Mastif pogryzł nastolatkę

14-letnia dziewczynka została pogryziona przez psa. Do zdarzenia doszło w niedzielę w Lublinie.

Do ataku doszło przy ul. Kossaka, w dzielnicy Kośminek. Po południu 14-letnia dziewczynka wyszła na spacer ze swoim psem. Nagle z jednej z posesji wybiegł pies rasy mastif i ugryzł dziewczynkę w rękę. Czworono-ga odgonił sąsiad, który był świadkiem zdarzenia. Dziewczynka trafiła do szpitala, gdzie

opatrzone jej rany. Jej rodzice zawiadomili o sprawie policjantów.

– Zabezpieczyliśmy dokumentację medyczną psa. Wynika z niej, że był szczepiony przeciwko wściekliznie – informuje kom. Kamil Gołębiowski, rzecznik KMP w Lublinie. – Wszczęliśmy postępowanie w kierunku spowodowania zagrożenia utraty zdrowia lub życia. Grozi za to do trzech lat więzienia. **JSZ**

Frajdą dla dzieci, sprzęt dla kliniki



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

WSPARCIE Pokaz psiego zaprzęgu, występ iluzjonisty i świąteczne prezenty. Takie atrakcje czekały na pacjentów Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Lublinie podczas wczorajszej akcji

OnkoOkno. Imprezę zorganizowała Fundacja „Gdy liczy się czas”, która przekazała też szpitalowi przydatny sprzęt.

– Pompy infuzyjne, które służą do precyzyjnego po-

dawania leków, są dla nas na wagę złota. Każdy pacjent oddziału onkologicznego korzysta z jednej lub kilku naraz. Pompy pracują więc non stop i są niezbędne – podkreśla Agnieszka Osiń-

ska, rzeczniczka Uniwersyteckiego Szpitala Dziecięcego w Lublinie.

Pieniądze na ten sprzęt – blisko 23 tys. zł – zostały zebrane podczas jesiennej, ogólnopolskiej akcji chary-

tatywnej „Bieg w piżamach”. W naszym województwie takie biegi były organizowane w Lublinie, Chełmie i Świdniku. W akcji chodziło też o zwrócenie uwagi na znaczenie profilaktyki

nowotworowej i promocje zdrowego stylu życia.

Trzy pompy infuzyjne ze stojakami trafiły na Oddział Hematologii, Onkologii i Transplantologii Dziecięcej. (KP)

Obywatele chcieli drzew

ZIELEŃ Przy lubelskich ulicach zakończyło się sadzenie drzew kupionych za pieniądze z budżetu obywatelskiego. W 25 dzielnicach pojawiło się ponad 830 sadzonek. Miasto komisyjnie sprawdza teraz poprawność wykonania prac ogrodniczych

Dominik Smaga

Szpaler nowych drzewek można zobaczyć na ul. Weteranów. Na zlecenie miasta miały się tutaj pojawić 44 klony jawory. Ostatecznie posadzono o cztery mniej.

– Wynika to z faktu, że w miejscu wytypowanym do sadzenia stwierdzono asfalt pod warstwą ziemi. W związku z tym na ul. Weteranów pojawiło się 40 drzew, zaś 4 posadzono w okolicy skrzyżowania ul. Pagi z Głęboką – wyjaśnia Izolda Boguta z biura prasowego w lubelskim Ratuszu.

To była jedyna taka niespodzianka. Pozostałe sadzonki trafiły w ustalone wcześniej miejsca. Wskazali je sami mieszkańcy, którzy zgłosili ponad 400 propo-

zycji. Zbierała je dla miasta Fundacja Krajobrazy. Spośród zgłoszonych pomysłów wybrano ostatecznie prawie 50 lokalizacji w 25 dzielnicach.

Najwięcej drzew pojawiło się w dzielnicy Szerokie: 33 przy ul. Nałęczowskiej, 13 przy Wądołnej oraz 12 kolejnych przy al. Solidarności. Dzielnica Hajdów-Zadębie dostała 45 drzew dla skrzyżowania Metalurgicznej i Grygowej oraz 10 dla osiedla socjalnego. Na trzecim miejscu znalazł się Sławinek, któremu przypadło 27 drzew dla skweru przy Jaśminowej, kolejnych 25 trafiło w okolice boiska przy Baśniowej.

Łącznie na terenie Lublina posadzonych zostało 829 drzew. Zlecenie za ponad 707 tys. zł trafiło do Miejskiego Przedsiębiorstwa Zieleni.



– Jesteśmy w trakcie odbiorów, powinny się one zakończyć w najbliższych dniach. Pracownicy Biura Miejskiego Architekta Zieleni weryfikują prawidłowość realizacji zadań wynikających z umowy – dodaje Boguta.

O nowe drzewa upomnieli się sami mieszkańcy. Jeden z nich zgłosił taki pomysł do budżetu obywatelskiego. Propozycja spodobała się tak bardzo, że w głosowaniu przeprowadzonym pod koniec zeszłego roku większe poparcie miał tylko projekt dotyczący Zalewu Zemborskiego.

Za pieniądze wywalczone przez mieszkańców z budżetu obywatelskiego udało się m.in. obsadzić drzewami ul. Weteranów

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Osiem kołęd z balkonu

ATRAKCJE Od Wigilii aż do sylwestra z balkonu lubelskiego Ratusza tuż po hejnale odgrywane będą kołеды. To część atrakcji tegorocznego Festiwalu Bożego Narodzenia.

– W ramach festiwalu przed nami jeszcze m.in. nauka tradycyjnych kołęd i kołędowanie w Muzeum Wsi Lubelskiej, gry miejskie organizowane przez Centrum Inspiracji Turystycznej oraz Wyższą Szkołę Przedsiębiorczości i Administracji w Lublinie, a także liczne koncerty w szopce bożonarodzeniowej w wykonaniu lokalnych grup i zespołów wokalnie-instrumentalnych – wylicza Anna Czerwinka z Urzędu Miasta.

Kto jeszcze wystąpi w stajence przed pedetem? – M.in. grupa Lubelskie Babie Lato, Szkoła Muzyczna Rytm i Melodia, Środowiskowy Dom Samopomocy MOZAİKA, Przedszkole nr 33 im. Kubusia Puchatka w Lublinie oraz Szkoła Podstawowa nr 29 im. Adama Mickiewicza – zapowiada Czerwinka. (DRS)



FOT. MIASTO LUBLIN



NEKROLOGI

KONDOLENCJE

PODZIĘKOWANIA

na dzień następny
można zamawiać
do 15.00

Wszystkie informacje
pod nr. tel. 81 46-26-820
lub e-mail:
reklama@dziennikwschodni.pl

n1_w_1x2

Mają wrócić do tych planów

DROGI Ratusz zapowiada budowę dojazdu do przystanku kolejowego Lublin Ponikwoda. Projekty są gotowe od dawna

Dominik Smaga

Deklaracja dotycząca przystanku Lublin Ponikwoda padła na spotkaniu władz miasta z mieszkańcami Kalinowszczyzny i Tatar. – Jednym z naszych zadań priorytetowych jest dobudowanie układu drogowego do tego przystanku i skomunikowanie go z miastem – zapowiedział Artur Szymczyk, zastępca prezydenta Lublina ds. inwestycji i rozwoju. Nie wykluczył też, że pewne prace projektowe będą mogły się zacząć w roku 2022.

Jak miałyby to wyglądać? – Planuje się budowę węzła przesiadkowego przy ul. Trześniowskiej wraz ze skomunikowaniem od ul. Węglarza i Trześniowskiej oraz skomunikowanie przystanku PKP Lublin Ponikwoda od ul. Wrzosowej – precyzuje Justyna Góźdz z biura prasowego Ratusza. Przekonuje, że władzom Lublina zależy na zintegrowaniu w Lublinie transportu kolejowego z komunikacją miejską.

Wspomniany przystanek kolejowy powstał już dziewięć lat temu przy okazji przebudowy linii łączącej Lublin z Łukowem. Zatrzymują się tu tylko pociągi oso-



Obok przystanku Lublin Ponikwoda ma powstać m.in. pętla komunikacji miejskiej

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

bowe kursujące do Lubartowa i Parczewa oraz wracające na Dworzec Główny. Mało kto korzysta z przystanku, bo dotarcie do niego jest trudne. Do dzisiaj nie ma tu dobrej drogi dojazdowej ani linii komunikacji miejskiej, chociaż ich budowę obiecy-

wano dawno, a niezbędne projekty powstały siedem lat temu.

– W 2014 r. powstała dokumentacja projektowa dla budowy ul. Trześniowskiej na odcinku od Jaworowej do Paprociowej. Obejmowała ona budowę ulicy o długo-

ści ok. 980 m z wykonaniem pętli dla autobusów komunikacji miejskiej i kanalizacji deszczowej przebiegającej wzdłuż ul. Torowej – potwierdza oficjalnie Urząd Miasta.

Dlaczego zbudowano tylko część zaprojektowanej drogi? – Z uwagi na

uksztaltowanie terenu ul. Trześniowska miała być odwadniana w dwóch kierunkach: w stronę ul. Jaworowej oraz w stronę ul. Torowej. Właściciele działek, przez które biegła projektowana kanalizacja deszczowa nie wyrazili

zgody na jej lokalizację, więc nie było możliwości wydania zezwolenia na realizację inwestycji drogowej na cały zaprojektowany zakres – wyjaśnia Góźdz. – Specustawa w ówczesnym brzmieniu dopuszczała jedynie przebudowy istniejącej sieci, a nie budowę nowej. Poprowadzenie nowego kolektora deszczowego poza pasem drogowym wymagało zatem uzyskania pozwolenia na budowę, a co się z tym wiąże zgód właścicieli terenu na prawo do dysponowania nieruchomością na cele budowlane. W związku z powyższym w uprzednio obowiązującym stanie prawnym, wobec braku zgód właścicieli terenu budowa sieci poza pasem drogowym nie mogła dojść do skutku.

Urzednicy podzielili więc dokumentację projektową na dwie części i zbudowali tyle, ile się dało. Odłożona na później część inwestycji ma być budowana z wykorzystaniem unijnych funduszy, o ile uda się je zdobyć. Miasto będzie musiało również zamówić dodatkowe projekty. – Ponieważ zakres zadania będzie szerszy, konieczne będzie opracowanie nowej dokumentacji.

Planują wielki parking

PRZYGOTOWANIA Niemal 800 samochodów ma pomieścić wielopoziomowy parking, którego budowę planuje Uniwersytet Medyczny. Obiekt ma powstać przy ul. Gębali, w pobliżu szpitali, przy których ciężko o miejsce do parkowania



Parking przy ul. Gębali powinien być gotowy w przyszłym roku

FOT. WIZUALIZACJA INWESTORA

Wczoraj Urząd Miasta wydał uczelni decyzję środowiskową, w której stwierdza, że nie jest konieczne szczegółowe badanie wpływu tej inwestycji na środowisko. Z załącznika do decyzji dowiadujemy się, że północny i południowy segment parkingu będą mieć po siedem poziomów, a znajdujący się między nimi łącznik będzie pięciopoziomowy. W sumie mają się tutaj znaleźć 793 miejsca parkingowe. Mycie wszystkich poziomów parkingu ma się odbywać dwa razy w roku, używane do

tego mają być maszyny do szorowania. Parking powstanie w miejscu starych zabudowań po dawnej kotłowni węglowej. Zakładana jest rozbiórka kotłowni wraz z 30-metrowym kominem, likwidacja podziemnego składu opału i innych obiektów technicznych. Tylko jeden z istniejących budynków, parterowy, nie będzie rozbierany, bo ma służyć jako Biuro Obsługi Parkingu. Z decyzji wynika również, że budowa parkingu będzie się wiązała z wycinką 12 drzew. W zamian posadzonych ma być tyle samo nowych drzewek.

Nowy obiekt może być gotowy w połowie przyszłego roku. Zbuduje go firma Goldbeck z podpoznańskiej miejscowości Komorniki. Spółka wygrała na początku roku przetarg na przygotowanie dokumentacji i wykonanie na jej podstawie robót budowlanych, po uprzednim uzyskaniu niezbędnych decyzji i pozwoleń. Wczorajsza decyzja środowiskowa oznacza, że uczelnia jest o krok bliżej budowy parkingu. Kontrakt między Uniwersyte-tem Medycznym a spółką Goldbeck opiewa na 28,5 mln zł. (DRS)



PLEBISCYT SPORTOWIEC ROKU
DZIENNIKA WSCHODNIEGO
Zgłoś swojego kandydata w kategorii

Najpopularniejszy Sportowiec 2021
Najpopularniejszy Sportowiec Junior 2021
(*do 18 roku życia)

Atrakcyjne nagrody czekają!

Aby dokonać zgłoszenia
wystarczy wypełnić formularz
dostępny na www.dziennikwschodni.pl
Zgłoszenia przyjmujemy do 10.01.2022

dziennik
WSCHODNI.pl
dajemy Wam słowo

W liceach znowu będzie tłok

EDUKACJA Znacznie więcej uczniów niż dotąd weźmie udział w najbliższym naborze do szkół średnich. Wszystko przez reformę edukacji sprzed ośmiu lat. Rekrutacja może być szczególnie stresująca dla tych, którzy będą się starać o miejsca w najbardziej obleganych ogólniakach

Agnieszka Kasperska

Tegoroczni ósmoklasiści są w bardzo złej sytuacji – mówi pani Ewa, mama uczennicy kończącej w tym roku szkolnym podstawówkę. – Nauka jest przerywana kwarantannami i dłuższymi nieobecnościami chorujących nauczycieli. W zeszłym roku było praktycznie wyłącznie nauczanie zdalne. Podobnie wyglądał II semestr w klasie szóstej. W piątej klasie też była dłuższa przerwa związana ze strajkami nauczycieli.

– Nic dziwnego, że wiedza uczniów jest na pewno znacznie mniejsza niż ich rówieśników, którzy nie musieli mierzyć się z podobnymi wyzwaniami – dodaje pani Ewa, która martwi się, że jej córka nie dostanie się do wymarzonego ogólniaka, choć ten semestr skończy najprawdopodobniej z piątkami z większości przedmiotów.

Półtora rocznika

Wszystko dlatego, że w najbliższej rekrutacji weźmie udział znacznie więcej uczniów niż dotąd. 1 września naukę w liceach i technikach zaczną nie tylko ci, którzy poszli do podstawówek jako siedmiolatk. Razem z nimi do szkół średnich pójdzie też pół rocznika ówczesnych sześciolatków. Decyzja o obniżeniu wieku szkolnego w 2014 r. była reformą rządu PO-PSL. Wycofanie się z niej obiecywał idąc do wyborów PiS i obietnicę zrealizował.

– Efekt jest taki, że w tym roku do szkół ponadpodstawowych pójdzie półtora rocznika. Przy rekrutacji będzie duży tłok. Konkurencja w najbardziej prestiżowych szkołach będzie ogromna. Nie wiem, czy córce uda się zrealizować jej zamierzenia mimo, że może pochwalić się bardzo dobrymi stopniami – przyznaje pani Ewa. – Szansę dawałoby jej zostanie laureatem olimpiad przedmiotowych, ale ze względu na braki w wiedzy z minionych lat nie wiadomo, jak one wypadną.

Powody do zmartwień mają też rodzice dzieci, które



Władze miasta liczą na to, że sytuację poprawi planowana przez Ratusz likwidacja podstawówki przy ul. Szkolnej. Jej budynek (ten jaśniejszy, z prawej strony) miałby się stać dodatkową siedzibą IV Liceum Ogólnokształcącego, której gmach (ciemniejszy z lewej strony) jest już dla niej za ciasny

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

naukę rozpoczynały jako sześciolatk. – Z moich obserwacji wśród znajomych wynika, że większość z naszych dzieci ma gorsze stopnie niż starsi koledzy z tej samej klasy. W walce o miejsce w najlepszych szkołach będą mieli mniejsze szanse – stwierdza jeden z rodziców.

Duże spiętrzenie

– W klasach ósmych uczyło się w ubiegłym roku 19 570 uczniów. W tym roku jest ich około 27 000 – mówi Jolanta Misiak, rzeczniczka Kuratorium Oświaty w Lublinie. Podane przez nią liczby dotyczą uczniów ze szkół na terenie, który podlega lubelskiemu kuratorium.

Problem odczuwają głównie duże miasta.

– W klasach ósmych szkół podstawowych prowadzonych przez miasto jest

łącznie 3 655 uczniów. W poprzednim roku szkolnym do klas ósmych uczęszczało 2 822 uczniów – informuje Izolda Boguta z biura prasowego w lubelskim Ratuszu.

Jednak władze Lublina zbytnio nie martwią się tłokiem w szkołach średnich. Boguta podkreśla, że liczba osób, które pójść do klas pierwszych jest i tak mniejsza niż liczba uczniów ostatnich klas, którzy opuszczają te szkoły w czerwcu, a będzie ich 4 188.

– Co rok w rekrutacji do szkół ponadpodstawowych liczba miejsc przewyższa liczbę kandydatów – dodaje Izolda Boguta. – Są placówki, które cieszą się szczególnym zainteresowaniem, wówczas konkurencja jest większa, jednak w szkołach prowadzonych przez mia-

sto zapewniamy miejsca dla wszystkich chętnych.

Nie chcą iść byle gdzie

– Nauka na pewno będzie, tylko gdzie? Nie wiem, czy córka załapie się do szkoły, która da jej większe szanse w dostaniu się na studia, czy będzie musiała się uczyć tam, gdzie po prostu będzie wolne miejsce – denerwuje się mama ósmoklasistki.

Samorządowcy już rozmawiają z dyrektorami poszczególnych szkół o tym, ile klas pierwszych będą mogli utworzyć od września.

– W tym roku mamy sześć klas pierwszych. Za rok będzie ich siedem – informuje Stanisław Stoń, dyrektor I Liceum Ogólnokształcącego im. Stanisława Staszica w Lublinie i zdradza, że nowa klasa będzie mieć profil

społeczno-prawny. Dyrektor nie obawia się tłoku. – Dziś zajęcia trwają do godz. 16, a za rok być może kończyć będą się nawet nieco wcześniej. Wszystko dlatego, że w czerwcu oddana do użytku ma zostać nowa hala sportowa, w której budynku powstaną także trzy dodatkowe sale lekcyjne.

– W tym roku mamy sześć klas pierwszych i cztery oddziały, które kończą już naukę. We wrześniu chcemy przyjąć pięć klas pierwszych – mówi Grzegorz Lech, dyrektor III Liceum Ogólnokształcącego im. Unii Lubelskiej. – Globalnie uczyć będzie się więc u nas o jeden oddział więcej, ale porównując klasy pierwsze rok do roku, będzie ich o jedną mniej. Więcej nie możemy przyjąć z przyczyn lokalowych.

Chcą powiększyć szkołę

Władze Lublina liczą na to, że sytuację poprawi planowana przez nich likwidacja Szkoły Podstawowej nr 19, której uczniowie mieliby się przenieść do podstawówki przy ul. Sieroczej. Zwolniony przez nich budynek przy Szkolnej miałoby dostać mieszczące się za ścianą IV Liceum Ogólnokształcącego.

– Likwidacja Szkoły Podstawowej nr 19 niewątpliwie umożliwi zwiększoną rekrutację do IV LO, które cieszy się dużym zainteresowaniem wśród uczniów – dodaje Izabela Boguta. Przeciwni temu rozwiązaniu są jednak rodzice uczniów szkoły podstawowej, którzy walczą o zachowanie ich placówki. Ostateczna decyzja w tej sprawie będzie zależeć od opinii kuratora oświaty.

Kiedy można spalić kalorie

INFORMATOR Znamy już świąteczne godziny otwarcia obiektów Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Popływać będzie można nawet w Wigilię. 24 grudnia basen olimpijski w Aqua Lublin ma być czynny od godz. 8 do 14, w tych samych godzinach dostępna ma być siłownia, a park wodny będzie

czynny od godz. 10 do 14. Tego dnia nie skorzystamy za to z saunarium. Nieczynny będzie też stary basen Strefa H2O. Z kolei w Centrum Sportowo-Rekreacyjnym przy ul. Łabędziej baseny i sauny będą dostępne od godz. 8 do 14. 25 grudnia zamknięte mają być wszystkie obiekty MOSiR. W

drugiego dnia świąt w Aqua Lublin od godz. 12 do 22 czynne mają być: basen olimpijski, część rekreacyjna i siłownia, zaś od godz. 14 dostępna będzie również siłownia. Przy Łabędziej ze wszystkich atrakcji będzie można korzystać od godz. 12 do 19.30. Nieczynna ma być natomiast Strefa H2O. (DRS)

Wypatrzyli pijanego

WPADKA Dzięki czujności jednego z kierowców udało się zatrzymać mężczyznę prowadzącego pojazd po pijanemu. Wszystko działo się we wtorkowy poranek na al. Solidarności. – Świadek zauważył opalającego całą szerokością jezdni. Od razu zaczął podejrzewać, że kierowca może być pijany.

Dlatego wezwał patrol policji i na bieżąco przekazywał informację o kierunku, w jakim jedzie sprawca – informuje komisarz Kamil Gołębiowski z Komendy Miejskiej Policji w Lublinie. Informacje przekazywane przez świadka okazały się bardzo pomocne policjantom, którzy zatrzymali pijanego kierowcę

opla. – Badanie alkomatem wykazało, że siedzący za kierownicą samochodu mężczyzna w organizmie miał ponad 2 promile alkoholu – informuje Gołębiowski. – Mieszkaniec Lublina od razu stracił prawo jazdy. Dodatkowo grozi mu wysoka grzywna oraz kara do 2 lat pozbawienia wolności. (DRS)

Dobrze nam się tu mieszka. Jesteśmy zadowoleni

ŚWIDNIK Niektórzy mieszkają już kilka miesięcy, inni przeprowadzili się zaledwie kilka dni temu. Rządowe czynszówki w Świdniku cieszyły się sporym zainteresowaniem, choć nie wszystko jest po myśli lokatorów

Agnieszka Antoń-Jucha

Przeprowadziliśmy się 13 października. Bardzo dobrze się mieszka, choć mieliśmy w mieszkaniu trochę usterek, ale panowie szybko się z nimi uporali – przyznaje pani Ewa. To, do czego ma zastrzeżenia, to wysokość czynszu. – Jest bardzo wysoki. Czysty za 52-metrowe mieszkanie wynosi bez dopłat 1,6 tys. zł. My mamy dopłatę 230 zł, więc czynsz jest nieco niższy, ale do tego trzeba doliczyć jeszcze inne koszty związane z użytkowaniem mieszkania. A przecież program Mieszkanie Plus był adresowany dla tych, których nie stać na kredyt.

– Wprowadziliśmy się dopiero cztery dni temu, nie wszystko już rozpakowaliśmy. Mamy też jeszcze rzeczy do zabrania z poprzedniego mieszkania – mówi pani Jolanta, która do Świdnika przeprowadziła się z Lublina. – Nowi sąsiedzi są bardzo życzliwi i pomocni. W bloku jest czysto i spokojnie. Jesteśmy zadowoleni. Oby było tak dalej.

Klucze do mieszkań odebrały już 92 rodziny.

– Osiedle w Świdniku cieszyło się bardzo dużym zainteresowaniem rodzin podczas naboru uruchomionego w marcu 2021 roku. W czasie jego trwania wpłynęło **1035** wniosków na **108** mieszkań, co przełożyło się rekordowe



Wśród najemców jest pani Ewa. Przyznaje, że dobrze jej się mieszka
FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

9,5 aplikacji na jeden lokal – podlicza Ewa Syta, dyrektor biura prasowego realizującej program Mieszkanie Plus spółki PFR Nieruchomości. – Rekrutacja przebiegała dwuetapowo i polegała na przyznaniu punktów za spełnianie kryteriów społecznych oraz na zweryfikowaniu zdolności czynszowej przyszłych najemców. Pierwsze umowy najmu podpisano już we wrześniu. Dla wielu najemców jest to alternatywa dla zaciągania kredytu hipotecznego.

– Ogromnie mnie cieszy tak duże zainteresowanie mieszkaniami, które powstały w Świdniku. To najlepiej pokazuje jak potrzebna jest nasza oferta dająca dobry standard, czynsz z dopłatą oraz stabilną, bezpieczną umowę – zaznacza Wojciech Caruk, prezes spółki PFR Nieruchomości. – Zamierzamy rozwijać naszą działalność na Lubelszczyźnie. Będzie to kolejne niemal sto mieszkań, które budujemy w Zamościu oraz duży projekt na prawie 400 lokali



w Lublinie, który dziś jest w projektowaniu.

W Świdniku, w dwóch czterokondygnacyjnych **BLOKACH** przy ul. Gen. S. Roweckiego „Grota” jest 108 mieszkań: od kawalerek po mieszkania czteropokojowe.

– Ich średni metraż wynosi około 50 mkw. Wszystkie mieszkania były oferowane w standardzie podstawowym: z pomalowanymi ścianami, panelami podłogowymi, białym montażem, glazurą i terakotą w łazienkach

i częściach kuchennych. Oznacza to, że najemcy musieli jedynie urządzić kuchnię i wnieść do mieszkania meble – dodaje Ewa Syta.

Blokami wybudowanymi w ramach programu Mieszkanie Plus od września zarządza Przedsiębiorstwo Komunalne Pegimek w Świdniku.

– Wykonujemy wszystkie zadania zgodnie z podpisaną umową – dbamy o porządek, zieleni i odśnieżanie – mówi Jerzy Irsak, prezes Pegimeku. – Pomagamy też przy wprowadzaniu się mieszkańców. Koordynujemy też z wykonawcą usuwanie usterek, które zgłaszają lokatorzy. Mamy sporo pracy, jak to przy tego typu nowych inwestycjach.

– Dbam o to by było czysto. Na razie jest to nieco utrudnione do całego czasu trwania jeszcze przeprowadzki, więc trzeba sprzątać częściej. Ale wszystko jest do zrobienia – przyznaje Bożena Śmiałkowska ze spółki Pegimek. – Lokatorzy są bardzo sympatyczni. Mam nadzieję, że są zadowoleni z mojej pracy.

Mieszkania przy ul. Gen. S. Roweckiego „Grota” powstały w ramach współpracy samorządu Świdnika i spółki PFR Nieruchomości (odpowiadającej za realizację inwestycji w ramach rynkowej części rządowego programu mieszkaniowego). W Polsce wybudowano 2,4 tysiąca mieszkań (poza Świdnikiem także m.in. w Katowicach i Jarocinie), a kolejne 2,3 tysiąca jest w budowie.

„Zasieki” na stacji PKP

BIAŁA PODLASKA Czegoś takiego jeszcze nie widziałem. Wysokie słupy ogrodzone siatką – mówi pan Krzysztof na widok stacji PKP w Białej Podlaskiej. Kolejowa spółka tłumaczy, że wszystko to wynika z kwestii bezpieczeństwa. Ale ma dodatkowo oznakować to miejsce

Kilka dni temu nasz Czytelnik przyjechał pociągiem z Pomorza do swojego rodzinnego miasta. Gdy wysiadł na stacji PKP, mocno się zdziwił.

– Przykro, że przy remoncie linii kolejowej, Biała Podlaska jest ciągle na szarym końcu. Nowe perony są w Łukowie czy Międzyrzecu Podlaskim i tam nie było problemu z ich budową. Tu natomiast ciągle jest coś nie tak – uważa pan Krzysztof. Już na samym początku nie miło zaskoczył go brak przejścia podziemnego. – Trzeba iść w stronę końca peronu, o czym świadczą niewielkie naklejki na słupkach. Po drodze jest wysokie ogrodzenie z siatką i przypomina to zasieki, jak w jakimś obozie. Rozumiem względy bezpieczeństwa, ale byłem w wielu



Po drodze jest wysokie ogrodzenie z siatką i przypomina to zasieki, jak w jakimś obozie
FOT. CZYTELNIK

miejsowościach, zarówno polskich i europejskich, ale czegoś takiego nie widziałem – podkreśla pan Krzysztof

i zastanawia, kiedy w końcu podróżni będą mogli skorzystać z przejścia podziemnego. – Poza tym ta budowa

miała być już dawno ukończona.

Kolejowa spółka tłumaczy taki wygląd drogi przy pero-

nie względami bezpieczeństwa.

– Wraz z uruchomieniem nowego peronu na stacji Biała Podlaska, wykonawca rozpoczął roboty na drugiej części stacji – zaznacza Karol Jakubowski z zespołu prasowego PKP PLK, które są inwestorem. – Dla bezpieczeństwa przygotowano drogę dojeżdżania do pierwszego peronu, z którego odjeżdżają pociągi. Powstał ogrodzony labirynt, bo dojeżdżanie prowadzi przez czynne tory oraz plac budowy – wyjaśnia Jakubowski. Ale jednocześnie dodaje, że odpowiednie plakaty informują o tym. – Przez megafon podawane są również komunikaty.

Nie zmienia to faktu, że po sygnale od naszego czytelnika, kolejowa spółka zwróciła się do wykonawcy o „niezwłoczne poprawienie oznaczenia tej drogi”.

Przypomnijmy, że modernizacja stacji miała się zakończyć w ubiegłym roku. Skąd taki pośpiech?

– Wpłynęły na to trudne warunki gruntowe przy przejściu podziemnym na stacji Biała Podlaska oraz szereg niezidentyfikowanych kolizji z infrastrukturą podziemną – przyznaje Jakubowski. Obecnie finał inwestycji planowany jest w trzecim kwartale przyszłego roku.

Remont stacji wpisuje się w rozpoczętą w 2018 roku przebudowę linii kolejowej E-20 przez Białą Podlaską i Terespol. To inwestycja PKP PLK za blisko pół miliarda złotych. Dzięki modernizacji, pociągi osobowe będą mogły pojechać na tej linii z prędkością 160 km/h, a towarowe do 120 km/h.

(EB)

Po strajku głodowym ośrodek odwiedził pracownicy RPO

BIAŁA PODLASKA Po strajku głodowym Irakijczyków, ośrodek strzeżony odwiedzili przedstawiciele biura Rzecznika Praw Obywatelskich. Część cudzoziemców twierdzi, że nadal będzie tak strajkować

My tu nie mamy żadnych praw. Czasami czujemy się jak zwierzęta, a nie jak ludzie – mówiła nam kilka dni temu Ola Sabah Hamad, Irakijka która trafiła tu z mężem i czwórką dzieci dwa miesiące temu.

Po medialnym nagłośnieniu sprawy, placówkę odwiedzili przedstawiciele biura Rzecznika Praw Obywatelskich.

– Wiemy, że cudzoziemcy prowadzili protest głodowy sprzeciwiając się w ten sposób przedłużaniu czasu ich osadzenia w tej placówce. Protest zakończył się jeszcze przed wizytacją naszych przedstawicieli – mówi Anna Kabulska z zespołu prasowego RPO. – W rozmowach z cudzoziemcami nasi pracownicy odnieśli wrażenie, że sytuacja się uspokoiła.

Ale przyjęli od nich szereg skarg, dotyczących m.in. zasadności umieszczania w ośrodku strzeżonym rodzin z małymi, często kilkulatnimi dziećmi oraz osób przewlekłe chorych

– dodaje Anna Kabulska. Część cudzoziemców zamierza wrócić do strajku głodowego.



Obecnie w ośrodku przebywa ok. 160 cudzoziemców. Prawie połowa to dzieci

FOT. ARCHIWUM

– Będziemy to kontynuować, bo nie mogę z rodziną sobie pozwolić na takie traktowanie. Dowiedziałam się, że mamy tu spędzić jeszcze cztery miesiące – mówi Ola Sabah Hamad. Jej zdaniem ośrodek przypomina więzienie. Nie rozumie też, dlaczego procedura uchodźcza tak

się przeciąga. Chodzi o wydanie jakiejś formy ochrony międzynarodowej. – Próbuje nam wmówić, że Irak jest teraz bezpiecznym miejscem do życia i możemy tam wrócić... A to nieprawda, bo znowu zaczęło tam działać ISIS. Nie uciekalibyśmy bez powodu.

Gdy przeszliśmy wraz z rodziną z islamu na chrześcijaństwo, dotknęły nas tam represje.

Dlatego chcemy teraz normalnego życia. Nasze dzieci chcą pójść

do szkoły. Marzę, by ugotować im obiad. Przecież nie jesteśmy przestępcami – tłumaczyła nam wcześniej Irakijka.

Jednak we wtorek Straż Graniczna dementowała, że cudzoziemcy odmawiają jedzenia. – Osoby te przychodzą na posiłki. Chcę również zapewnić iż dzieci przebywające w ośrodku są odżywiane normalnie – mówi kapitan Dariusz Sienicki, rzecznik prasowy Komendanta Nadbużańskiego Oddziału Straży Granicznej.

Urząd Do Spraw Cudzoziemców tłumaczył nam, że „termin rozpatrzenia wniosku o udzielenie ochrony międzynarodowej wynosi co do zasady sześć miesięcy”.

– W przypadku gdy sprawa jest szczególnie skomplikowana bądź gdy z wnioskami o ochronę występuje w krótkich odstępach czasu duża liczba cudzoziemców, termin może zostać przedłużony do 15 miesięcy – przyznaje Jakub Dudziak, rzecznik urzędu.

Długość postępowania zależy m.in. od ilości materiałów dowodowych czy od sprawdzenia sytuacji w kraju pochodzenia wnioskodawcy.

(EB)

Waryński czy Dmowski?

PULAWY Działacze Ruchu Narodowego chcieliby zmienić patrona jednej z ulic. Zamiast Waryńskiego na tabliczkach widzą Dmowskiego. Fakt, że Waryński mieszkał i uczył się w Puławach, lokalni narodowcy uważają za nieważny

Dwa tygodnie temu warszawscy samorządowcy podjęli uchwałę o zmianie nazwy Ronda im. R. Dmowskiego. W miejsce nazwiska współzałożyciela Narodowej Demokracji na tablicy pojawi się „Rondo im. Praw Kobiet”. Decyzja warszawskich samorządowców odbiła się echem w całej Polsce.

Do zmasowanej kontrofensywy ruszyli członkowie Ruchu Narodowego i Młodzieży Wszechpolskiej. Wczoraj w Lublinie zapowiedzieli złożenie petycji w sprawie nadania Muzeum Narodowemu na Zamku Lubelskim imienia Romana

Dmowskiego. A w Puławach Narodowcy wystąpili z inicjatywą nazwania jego imieniem jednej z ulic w swoim mieście. Miejsca ustąpić miałby mu Ludwik Waryński.

– Roman Dmowski był jednym z twórców polskiej niepodległości – przekonywał na wczorajszej konferencji prasowej Józef Świszcz, jeden z członków koła RN w Puławach. – Niestety, w przestrzeni publicznej Puław nie został w żadnej sposób ujęty i uhonorowany. Dlatego chcemy, żeby rada miasta nadała mu ulicę. To jest nasza odpowiedź na działania środowisk lewicowych, które zawłaszczają

sobie przestrzeń publiczną ignorując pamięć historyczną.

Środowiska narodowe, zamiast wnioskować o to, by ich polityczny mentor mógł patronować którejś z nienazwanych jeszcze ulic lub rond (takich w Puławach nie brakuje), postanowiły wbić szpilę swoim adwersarzom proponując zmianę nazwy ulicy Ludwika Waryńskiego.

Warto przypomnieć, że był to prześladowany przez władze carskie i austriackie działacz na rzecz praw robotników, założyciel partii „Proletariat”. Dążył do upodmiotowienia ludzi z niższych klas spo-

łecznych. Za swoją działalność był więziony przez polskich zaborców, brutalnie przesłuchiwany i skazany na 16 lat katorgi. Zmarł na gruźlicę w wieku zaledwie 33 lat. Jego pomniki i ulice przetrwały do dziś.

Takie argumenty plus fakt, że Waryński mieszkał i uczył się w Puławach, lokalni narodowcy uważają za niewystarczające.

– Waryński był zasłużonym działaczem, walczył o prawa robotników, ale po stronie ruchu socjalistycznego, który nie widział Polski na mapie Europy. Ta postać nie jest przez nas akceptowana – podkreślają.

Członkowie środowisk narodowych swojej szansy w usunięciu Waryńskiego upatrują w radnych klubu Prawa i Sprawiedliwości. Nie bez powodu. W roku 2019 jeden z radnych PiS, Tomasz Kraszewski wystąpił z podobnym pomysłem: usunięcia pomnika socjalistycznego bohatera ze Skweru Niepodległości.

– Dlatego liczymy na to, że PiS poprze naszą inicjatywę – mówią organizatorzy wtorkowej konferencji.

Ich wniosek do puławskiej Rady Miasta podpisało siedem osób.

RADOSŁAW SZCZĘCH

Nowy łowczy powołany

BIAŁA PODLASKA Polski Związek Łowiecki powołał nowego łowczego okręgowego w Białej Podlaskiej. Został nim Sebastian Santus, dotychczasowy prezes wojewódzkiego koła łowieckiego Łoś

Zkońcem sierpnia Polski Związek Łowiecki odwołał wieloletniego łowczego tego okręgu, Romana Laszuka.

– Odwołanie było przyczyną do rozwiązania stosunku pracy i wypowiedzenia umowy o pracę, z zachowaniem 3-miesięcznego okresu wypowiedzenia, zgodnie z przepisami kodeksu pracy – tłumaczył wówczas Dominik Szary, rzecznik prasowy

Polskiego Związku Łowieckiego.

Pełnienie obowiązków łowczego powierzono wtedy Bartłomiejowi Kurkusowi, który był jednocześnie przewodniczącym Zarządu Okręgowego PZŁ w oddalonych o 60 kilometrów od Białej Podlaskiej, Siedlcach.

– Jestem powołany tymczasowo do czasu wyłonienia, a raczej powołania nowego łowczego – powiedział nam Kurkus.

16 grudnia stanowisko zostało już obsadzone. Szefem okręgu jest teraz Sebastian Santus, dotychczasowy prezes koła łowieckiego Łoś w Białej Podlaskiej, który należy do PZŁ od 1999 roku.

– Nowy łowczy okręgowy posiada dużą wiedzę z zakresu szacowania szkód łowieckich. Jest pomysłodawcą reintrodukcji bażanta, podczas której, kilka kół łowieckich jednocześnie za-



Sebastian Santus (z lewej), nowy łowczy okręgu Biała Podlaska

FOT. PZŁ

siedla wiosną swoje łowiska w kilkaset sztuk bażantów – podkreśla Dominik Szary.

Poza tym od 2019 roku jest przewodniczącym Komisji Hodowlanej, Kynologicznej i Współpracy z Rolnikami funkcjonującej przy białskim okręgu. (EB)

Budki lęgowe dla ptaków? Spółka miejska pomoże

BIAŁA PODLASKA Budki lęgowe dla ptaków nie zwyciężyły w tegorocznym budżecie obywatelskim, dlatego stowarzyszenie Wrażliwy Obywatel zwróciło się do urzędników o wygospodarowanie na ten cel środków w budżecie. Prezydent odpowiada, że miasto nie ma takich planów. Ale nie wszystko stracone, bo cała nadzieja w spółce Zieleń

Stowarzyszenie proponowało, by zamontować ok. 100 takich budek dla ptaków w parkach, na osiedlach oraz w okolicach szkół i przedszkoli.

– Taki projekt ma znaczenie proekologiczne, ponieważ postępujący w mieście proces urbanizacji wiąże się ze zmniejszeniem miejsc, gdzie ptaki mogą znaleźć schronienie i warunki do rozrodu – zwraca uwagę pan Andrzej ze stowarzyszenia Wrażliwy Obywatel. – Ptaki, a zwłaszcza **JERZYKI** są natu-

ralnym sprzymierzeńcem człowieka w walce z owadami – dodaje pomysłodawca i przypomina, że jerzyki potrafią pochłonąć nawet kilkanaście tysięcy komarów w ciągu doby. W ocenie stowarzyszenia, w tym wszystkim jest jeszcze walor edukacyjny, bo na przykład uczniowie mogliby obserwować ptaki.

Tymczasem władze miasta odpowiadają, że nie planują środków na ten cel w przyszłorocznym budżecie.

– Jednak wychodząc naprzeciw szeroko rozumianym działaniom na rzecz ochro-

ny przyrody, poczyniliśmy rozmowy ze spółkami miejskimi na ten temat – przyznaje prezydent Michał Litwiniuk. Finał jest pozytywny. – Spółka Zieleń zobowiązała się do zakupu i rozmieszczenia budek lęgowych na terenie parku Małpi Gaj – dodaje prezydent.

W ubiegłym roku 20 budek dla jerzyków zamontowano w mieście z inicjatywy stowarzyszenia Biała Samorządowa. Znalazły się one m.in. na budynkach Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej.

(EB)



FOT. PIXABAY / ZDJEĆIE ILUSTRACYJNE

GOK już czeka na gości

KOŃSKOWOLA Nowe fotele, posadzki, kurtyny i nagłośnienie sali widowiskowej, klimatyzacja, oświetlenie LED, odnowione toalety – to najważniejsze zmiany, jakie zaszły w Gminnym Ośrodku Kultury w Końskowoli. Prace pochłonęły ponad 860 tys. zł. Otwarcie po świętach

Radosław Szczęch

Budynek ośrodka kultury w Końskowoli został otwarty pod koniec lat 60-tych ubiegłego wieku. Jego gmach od początku służył lokalnej kulturze. Z biegiem lat upływ czasu w modernistycznych wnętrzach stawał się coraz bardziej widoczny, a jakość wyposażenia nie przystająca do współczesnych standardów.

Dlatego, gdy pojawiła się szansa na unijne wsparcie, lokalne władze postanowiły ją wykorzystać.

Na remont GOK-u pozyskała ponad 630 tys. zł z funduszy UE, dokładając jednocześnie ok. 230 tys. zł z własnego budżetu. Roboty zakończyły się przed miesiącem, a pod koniec listopada budynek odebrano.

Obecnie trwa przeprowadzka jego pracowników, którzy na czas remontu pracowali w pomieszczeniach odnowionego ratusza na rynku. Tam znajduje się obecnie także gminna bi-



blioteka. Jej księgozbiór na swoje miejsce wróci wiosną przyszłego roku.

W nowej sali widowiskowej ośrodka znalazło 130 nowych foteli, wymieniono

posadzkę, obudowę sufitu oraz system nagłośnienia. Ze ścian usunięto boazerię,

wymieniono grzejniki i zainstalowano nowe oświetlenie.

Odnowiona, kameralna sala widowiskowa końskowolskiego ośrodka kultury w przyszłym roku przywita pierwszych gości

FOT. UG

Remont przeprowadzono również w toaletach, gdzie pojawiła się glazura, terakota i nowa armatura, w tym podgrzewacze wody. W holu stanęła nowa gabłota na dyplomy i puchary, a sala widowiskowa, konferencyjna i biura zyskały klimatyzację.

– Jestem bardzo zadowolona z efektów prac. Sala widowiskowa zyskała klimatyzację, kurtynę, wygodne fotele i nagłośnienie, którego nie będziemy się wstydić. Jest naprawdę super – mówi Monika Dudzińska, dyrektor GOK-u. – Niestety, nie wiemy jeszcze kiedy będziemy mogli zaprosić gości. Wszystko przez niepewną sytuację sanitarną. Myślę, że zajęcia dla dzieci wrócą po 9 stycznia. Planujemy także nowe koncerty i spektakle, ale wstrzymujemy się z ich ogłaszaniem.

Rodzice do aresztu, dzieci pod opiekę

INTERWENCJA Czwórka dzieci znalazła się w niebezpieczeństwie po tym, jak ich rodzice urządzili sobie w domu libację. Gdy na miejsce przyjechali pracownicy opieki społecznej w asyście policji, wewnątrz zastali pijaną parę, bród i bałagan. Niemowlę leżało nieprzewinięte, w mokrej pościeli

Wponiedziałek w jednej z miejscowości w gminie Żyrzyn pojawiły się pracownicy opieki społecznej. Kobiety miały sygnały o tym, że rodzinie, która niedawno przeprowadziła się na wieś z Puław, trzeba się przyrzec.

To miała być rutynowa wizyta sprawdzająca warunki mieszkaniowe w jakich żyje para oraz dzieci: trzy dziewczynki w wieku 7,4 i 2 lat oraz 8 miesięczny chłopiec. Weryfikacja napotkała pewien problem. Choć wszyscy domownicy byli w środku, rodzice zamknęli drzwi, by nie wpuścić pań z OPS-u. Te jednak nie dały za wygraną i wezwały policję. Gdy na podwórku zaparkował ra-



diowóz z komisariatu w Kurowie, drzwi zostały otwarte.

– W domu panował bałagan, było brudno, w kilku miejscach leżały butelki i puszki po alkoholu oraz

resztki zepsutego jedzenia. Obecni na miejscu 32 latek i jego 31 letnia żona byli nietrzeźwi. On miał 1,7 promila alkoholu w organizmie, ona 2 promile. W mieszkaniu



przebywało z nimi czworo dzieci – informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik puławskiej policji.

Jak oceniono, dzieci nosiły ślady zaniedbania.

Niemowlę leżało w mokrej pościeli mając na sobie niezmieloną pieluchę. Dopiero po wyraźnym poleceniu ze strony służb, dziecko przewinięto.

Na pouczeniu w takiej sytuacji skończyć się jednak nie mogło.

Policjanci założyli rodzinie Niebieską Kartę i powiadomili Sąd Rodzinny. Zgodnie z decyzją prokuratora, pijani rodzice zostali zatrzymani i trafili do aresztu. Starsze dzieci trafiły pod opiekę kuzynki małżonków, a maluch na obserwację do szpitala.

– Obecnie prowadzone są czynności w sprawie narażenia dzieci na bezpośrednie niebezpieczeństwo utraty życia lub zdrowia przez osoby mające obowiązek się nimi opiekować – dodaje rzecznik KPP. Obojgu grozi nawet do 5 lat więzienia.

OPR. RS

Amantadyna leczy COVID-19? Naukowcy zmienili zdanie

PANDEMIA Autorzy publikacji naukowej o amantadynie dokonali jej znacznej korekty. Obecnie nie ma tam stwierdzeń, że amantadyna jest obiecującym lekiem na COVID-19. Np. zamiast stwierdzenia „proponujemy użycie amantadyny jako nowatorskiego i skutecznego sposobu leczenia COVID-19” pojawiło się sformułowanie „proponujemy dalsze badanie”

Autorami pracy są naukowcy z Uniwersytetu Kopenhagi w Danii, Instytutu Chemii Biofizycznej Maxa Plancka w niemieckiej Getyndze i Uniwersytetu Narodowego im. Kapodistriasa w Atenach (Grecja). W pierwszej wersji artykułu sugerowali oni, że zaobserwowane w warunkach laboratoryjnych działanie amantadyny na kanały jonowe dowodzi jej skuteczności przeciwko COVID-19.

Publikacja ukazała się na początku grudnia w „Communications Biology” i wywołała liczne komentarze dotyczące możliwości wykorzystania leku u osób z Covid-19. Inni naukowcy zwracali jednak uwagę, że antywirusowe działanie amantadyny, w tym na wirusa SARS-CoV-2, zaobserwowano w laboratorium już wcześniej, natomiast jej rzeczywistej skuteczności

w przypadku COVID-19 nie potwierdziły badania kliniczne na ludziach (które w Polsce nadal trwają).

Polscy wirusolodzy są sceptyczni

Odnosząc się do treści publikacji prof. Krzysztof Pyrć – wirusolog z Uniwersytetu Jagiellońskiego napisał np., że „jeśli chodzi o hamowanie kanału jonowego, to koronawirusy również zawierają białko, które ma taką aktywność. Jest to białko strukturalne E (Envelope), jednak w tym wypadku rola samego kanału jonowego jest niejasna. Chociaż zablokowanie aktywności kanału zmniejsza zjadliwość wirusa, nie eliminuje jego zdolności do zakażenia”.

Z kolei wirusolog i immunolog z UMCS w Lublinie prof. Agnieszka Szuster-Ciesielska komentowała, że „w pracy badania na poziomie molekularnym wykazały, że

amantadyna hamuje kanały jonowe SARS-CoV-2, co potencjalnie może wpływać na zablokowanie jego replikacji. Ale tego już autorzy pracy nie badali z udziałem wirusa. Nie badali także skuteczności amantadyny jako leku. (...) Propozycja Autorów – bezkrytycznie powielana przez niektóre osoby – wykorzystania amantadyny jako nowego, taniego, łatwo dostępnego i skutecznego sposobu leczenia COVID-19 jest absolutnie nieuzasadniona, nawet w świetle tego co sami powyżej twierdzą”.

„Mylące ostatnie zdanie”.

I tytuł

W korekcie, której po kilku dniach dokonali autorzy pracy, zaznaczono, że w oryginalnej wersji artykułu tytuł nie odzwierciedlał dokładnie głównych ustaleń badania. Trine Lisberg Toft-Bertelsen i Mads Gravers Jeppesen z Uniwersytetu Kopenhagi

dodają, że mylące było ostatnie zdanie streszczenia oraz fragmenty tekstu odnoszące się do przypisów. Dlatego w wersji PDF i HTML artykułu wprowadzono poprawki.

Pierwotny tytuł pracy „Amantadyna ma potencjał w leczeniu COVID-19, ponieważ hamuje znane i nowe kanały jonowe kodowane przez SARS-CoV-2” został przez autorów zamieniony na „Amantadyna hamuje znane i nowe kanały jonowe kodowane przez SARS-CoV-2 in vitro”.

Ze streszczenia usunięto TEŻ ostatnie zdanie: „Proponujemy zatem amantadynę jako nowy, tani, łatwo dostępny i skuteczny sposób leczenia COVID-19”.

Korzyści z leczenia jednak brak

Zmieniony został także pierwszy akapit wprowadzenia. Oryginalnie brzmiał on: „W niedawnym, re-

trospektywnym badaniu kohortowym opisano wyraźny wzrost przeżycia pacjentów z koronawirusem 2019 (COVID-19) leczonych amantadyną. Co ważne, badanie oparte na zgłaszanej przez pacjentów chorobie na COVID-19 wśród użytkowników amantadyny w chorobach neurologicznych oraz małe leczenie pacjentów z COVID-19 amantadyną potwierdziło tę obserwację”.

Po poprawkach wygląda to inaczej: „W niedawnym, retrospektywnym badaniu kohortowym oceniającym amantadynę wśród innych leków przeciwwirusowych nie stwierdzono żadnych znaczących korzyści ze stosowania amantadyny w leczeniu pacjentów z chorobą koronawirusową 2019 (COVID-19). Jednak badanie oparte na zgłaszanej przez siebie chorobie COVID-19 wśród użytkowników amantadyny w chorobach neurologicz-

nych i leczeniu pacjentów z COVID-19 na małą skalę za pomocą amantadyny sugerowało pozytywny wpływ”.

Nie leczyć, a dalej badać

W dalszej części tekstu ze zdania „Proponujemy użycie amantadyny jako nowatorskiego i skutecznego sposobu leczenia COVID-19 poprzez jej zdolność do hamowania znanych (białko E) i nowych (ORF10) kanałów jonowych” usunięto sformułowanie „Proponujemy użycie” - zastępując je „proponujemy dalsze badanie”.

Całkowicie usunięte zostało również zdanie „Co ważne, w klinice widoczny efekt ochronny amantadyny u pacjentów z COVID-19 odnotowano w retrospektywnym badaniu kohortowym w Meksyku oraz w leczeniu na małą skalę 15 pacjentów z COVID-19”.

Paweł Wernicki / PAP Nauka w Polsce

Implanty, które naprawiają kości

WYNALAZEK Implanty kości gąbczastej, które przyspieszą regenerację kości i leczenie osób chorych m.in. na osteoporozę, opracował zespół naukowców z Wydziału Chemicznego Politechniki Warszawskiej. Implanty mogą pomóc nie tylko ludziom, ale też znaleźć zastosowanie w weterynarii

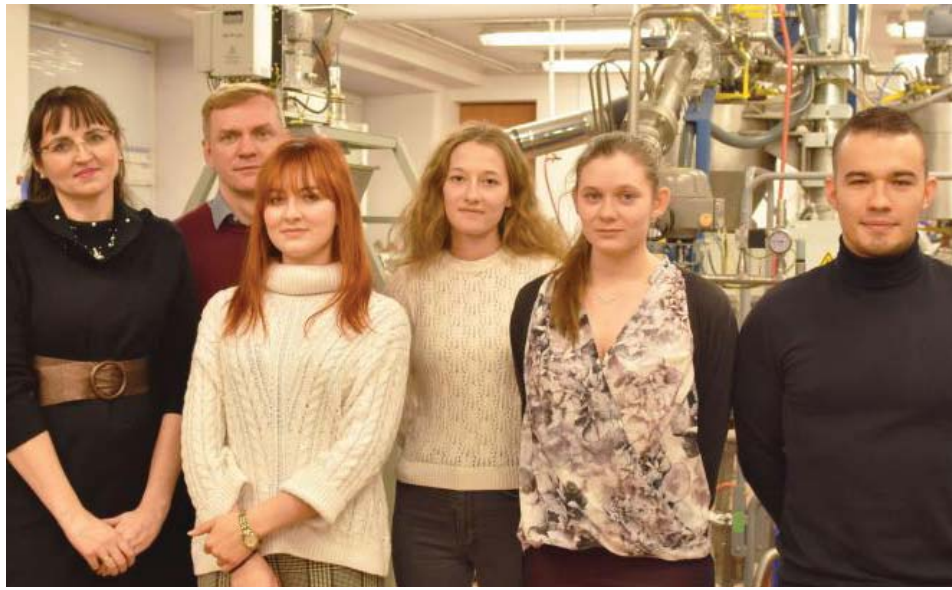
Każdy ortopeda, który zakłada implant, myśli o tym, by zabieg był możliwie najkrótszy, najmniej inwazyjny i dodatkowo chciałby korzystać z narzędzi i procedur, które już doskonale zna. Takie założenia przyświecały również nam – tłumaczy dr hab. inż. Agnieszka Gądomska-Gajadur z Wydziału Chemicznego Politechniki Warszawskiej, kierownik projektu BoneReg.

Bioaktywny substytut

Bioaktywny substytut kości gąbczastej to pierwszy z implantów, opracowany tam z myślą o rekonstrukcji więzadła krzyżowego w kolanie.

W trakcie zabiegu nawierca się kanały kostne - czyli uszkadza kość tak, aby mieć o co zaczepić nowe, wprowadzane do organizmu więzadło.

Zgodnie z rozwiązaniem proponowanym przez naukowców, kanały kostne wypełniłyby porowaty implant, który przypomina gąbkę i jest bardzo lekki. W materiale znajduje się bardzo dużo pustych, wzajemnie połączonych kanalików, służących jako „rusztowanie” dla komórek odbudowującej się kości. Dzięki temu, że materiał jest



elastyczny, można na nim osadzić czynniki wzrostu, pomagające w naturalnej odbudowie kości. Takim czynnikiem jest osocze bogatopłytkowe, pobrane od pacjenta, któremu implant jest zakładany, co zapewnia całkowitą zgodność tkankową.

„Bomba” działa

– Pomyśleliśmy, żeby implant zrobić na bazie polimeru biodegradowalnego, który stopniowo by w organizmie zanikał. Natomiast dzięki dostarczeniu „bomby” czynników proregeneracyjnych kość byłaby w stanie się naturalnie odbudować – tłumaczy dr hab. inż. Agnieszka Gądomska-Gajadur.

Dzięki elastyczności implant może być dowolnie przycinany przez chirurga na sali operacyjnej, czym odróżnia się od implantów wykonywanych metodą druku 3D, które są bardzo sztywne i śliskie, nie można ich dosztukować ani rozciągnąć.

Problemem, z którym borykają się ortopedzi, jest leczenie ubytków wywołanych osteoporozą. Choroba dotyka coraz więcej kobiet i to w młodym wieku. Szacuje się, że cierpi na nią 2,7 mln Polek.

Bezinwazyjnie

– Wpadliśmy na pomysł drugiego implantu, troszeczkę podobnego do stosowanego komercyjnie wypełnienia

Zespół badawczy projektu BoneReg (od lewej): dr hab. inż. Agnieszka Gądomska-Gajadur, dr inż. Paweł Ruśkowski, inż. Aleksandra Bandzerewicz, Joanna Howis, mgr inż. Anna Kołakowska, mgr inż. Krzysztof Kolankowski

z hydroksyapatytu. Wypełnia się nim miejsca, w których kość jest o obniżonej gęstości. Natomiast nasz implant będzie dwuskładnikowy, a mieszanie będzie zachodziło we wnętrzu kości – zapowiada dr hab. inż. Agnieszka Gądomska-Gajadur.

Jak wyjaśnia, zabieg nie będzie inwazyjny, ponie-

waż nie ma potrzeby otwierania kości. Oba składniki, zawierające komórki macierzyste pobrane od pacjenta, będą podawane za pomocą cienkiej igły, najczęściej przez powierzchnię stawową. We wnętrzu kości, w miejscu gdzie pojawia się przestrzeń o małej gęstości albo komórek w ogóle nie ma, nastąpi wymieszanie i stworzy się wypełnienie.

Nie złamie się

Dzięki wzmocnieniu kość w tym miejscu się nie złamie. Dodatkowo komórki macierzyste, które zostaną dostarczone, spowodują bardzo szybką naturalną odbudowę kości. Co więcej, po kilkunastu miesiącach, kiedy już komórki macierzyste będą odpowiednio zróżnicowane, stanowiąc właściwe komórki kostne pacjenta, wypełnienie się rozłoży i usunie z organizmu. Już udało się wyselekcjonować kilku kandydatów na oba składniki implantu.

– W tej chwili dopracujemy oba implanty, aby były możliwie nietoksyczne dla komórek i jak najlepiej pełniły swoje funkcje po wszczepieniu. W lipcu przyszłego roku planujemy rozpocząć badania na zwierzętach – zapowiada dr hab. inż. Agnieszka Gądomska-Gajadur.

Dwie metody

Temat projektu, czyli regeneracja kości gąbczastej, został zlecony przez lekarzy. Podsunął go ortopeda prof. Krzysztof Ficek, z którym naukowcy PW współpracują. Obecnie ubytki kości gąbczastej zastępowane są dwiema metodami, które nie zawsze przynoszą dobre rezultaty.

Pierwsza z nich – przeszczep „mozaiki” tkankowej pobranej od osób zmarłych – obciążona jest ryzykiem przeniesienia choroby, którą miał dawca. Materiał może też nie być dobrej jakości, np. w przypadku pobrania od starszej osoby.

Drugą metodą jest podanie preparatu złożonego głównie z hydroksyapatytu. To minerał będący nieorganicznym składnikiem zębów i kości, stanowiący rusztowanie odpowiedzialne za ich wytrzymałość. Podaje się go w miejscach, gdzie tkanka jest osłabiona bądź zanika.

Cena nowo opracowanych implantów ma być niższa niż koszt obecnie stosowanych rozwiązań. Przy kwocie 600-800 zł w przypadku wykorzystania „mozaiki” tkankowej, koszt bioaktywnego substytutu kości gąbczastej powinien wynieść ok. 200 zł. Dwuskładnikowe rozwiązanie również ma być tańsze niż preparat z hydroksyapatytem.

PAP Nauka w Polsce

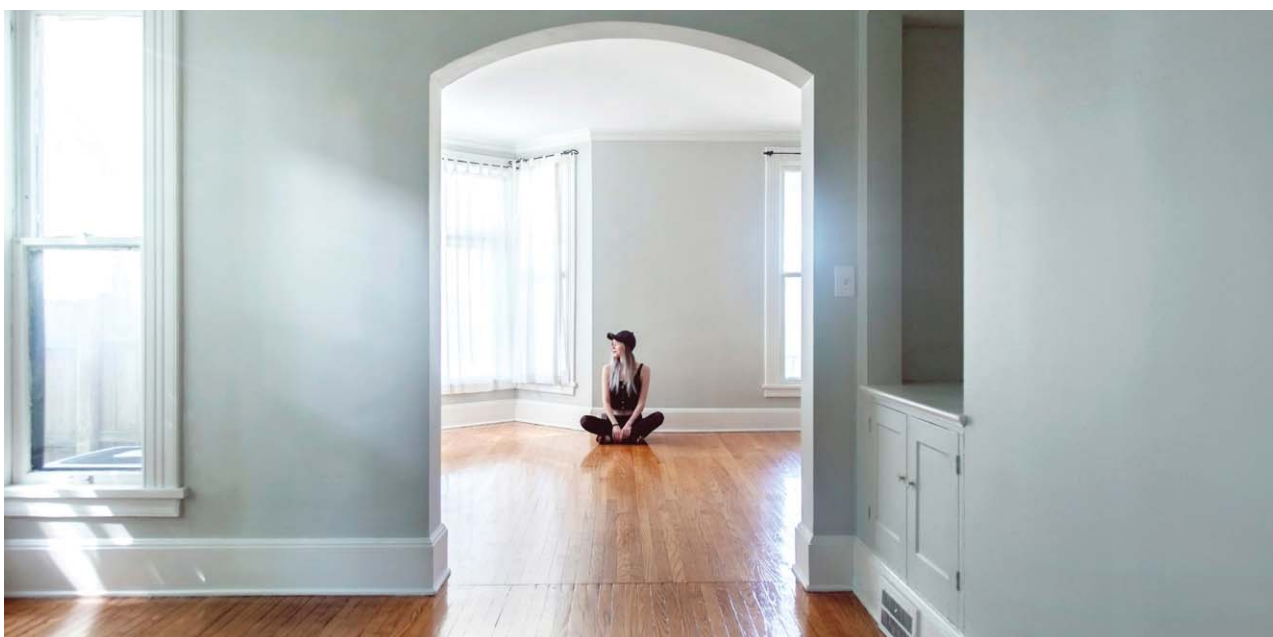
Podwyżki zwolnią, kredyty podrożeją

W ciągu ostatniego roku ceny mieszkań wzrosły średnio o 15 proc. Kredyty hipoteczne cieszyły się rekordowym zainteresowaniem. Podwyżki stóp procentowych sprawią jednak, że sytuacja najprawdopodobniej się zmieni

Tak prognozują analitycy Expander Advisors, którzy podsumowali mijający rok na rynku nieruchomości. W ostatnich miesiącach ceny mieszkań nieustannie rosły. Stawki w internetowych ogłoszeniach sprzedaży publikowanych w listopadzie były średnio o 15 proc. wyższe niż przed rokiem. W Lublinie wzrosły o 16 proc. Metr kwadratowy mieszkania kosztuje tu przeciętnie 8073 zł.

- Przyczyną tak znaczących wzrostów cen mieszkań były rekordowo niskie stopy procentowe i dobra sytuacja na rynku pracy. To zachęcało do zakupów mieszkań zarówno zwykłych ludzi, który łatwo mogli uzyskać bardzo tani kredyt hipoteczny, jak i zamożnych inwestorów - wyjaśnia Jarosław Sadowski, główny analityk Expander Advisors. - Oprocentowanie lokat bankowych czy obligacji korporacyjnych nie pozwalało ochronić oszczędności przed inflacją, więc popularne stało się inwestowanie w mieszkania na wynajem - dodaje.

Inwestycje w mieszkania dotychczas były wyjątkowo opłacalne. Jeśli do wzrostu ceny dodamy zysk z najmu, to nawet w tych miastach gdzie wzrosty były najmniejsze i tak z nadkładem udało się pokonać inflację na poziomie 7,8 proc.



FOT. UNSPLASH.COM

Jakie ceny w nowym roku

Wiele osób obecnie zastawia się co stanie się z cenami mieszkań w przyszłym roku.

- Naszym zdaniem najbardziej prawdopodobny scenariusz to stabilizacja. W części miast ceny wciąż będą rosły, ale zdecydowanie wolniej niż dotychczas, a w części być może zobaczymy niewielkie spadki - prognozuje Jarosław Sadowski.

Zdaniem ekspertów, ceny nie będą rosły już tak szybko ponieważ znaczący wzrost stóp procentowych z jednej strony powoduje, że kredyty hipoteczne stają się droższe i trudniej dostępne. Z drugiej wzrost WIBORu sprawi, że bez problemu będzie można znaleźć obligacje korporacyj-

ne z oprocentowaniem powyżej 6 proc. brutto. Nie wiadomo czy pozwoli to pokonać inflację, ale jest prawdopodobne, że część inwestorów zamiast kolejnego mieszkania kupi obligacje.

- Z drugiej strony jest też kilka czynników, które będą stabilizować ceny czy nawet pchać je w górę. Na rynku pierwotnym będą to wysokie koszty materiałów budowlanych i rosnące płace. Na rynku wtórnym wysoka inflacja będzie zniechęcała do zamiany mieszkania na gotówkę, która szybko traci na wartości - dodaje Jarosław Sadowski.

Warto też pamiętać, że w przyszłym roku ruszy program „Mieszkanie bez wkła-

du własnego”. Co prawda nie powinien on wpływać na wzrost cen (ze względu na limity cenowe), ale zapewne uruchomi odłożony popyt ze strony osób, które czekają na ten program.

- Połączenie tych wszystkich przeciwnych czynników powinno w 2022 r. utrzymywać ceny w pobliżu obecnych poziomów - podsumowuje Jarosław Sadowski.

Kredyty hipoteczne

Na rynku kredytów hipotecznych w 2021 r. mieliśmy ogromny boom. Wiosną i latem wniosków kredytowych było tak dużo, że banki nie nadążały z ich rozpatrywaniem. Czas oczekiwania

na finansowania wydłużył się do ponad 2 miesięcy. W październiku, listopadzie i grudniu pojawiły się jednak podwyżki stóp procentowych, które nie tylko podwyższyły raty, ale również obniżyły dostępną kwotę kredytu o kilkanaście procent.

- W przyszłym roku czekają nas zapewne kolejne podwyżki stóp, które mogą podwyższyć oprocentowanie wielu kredytów powyżej 6 proc. i wpłynąć na dalszy spadek dostępności kredytów - ocenia Jarosław Sadowski.

Dlatego osoby, które w najbliższym czasie planują zaciągnięcie kredytu hipotecznego powinny rozważyć oferty z oprocentowaniem stałym na

okres 5-7 lat. Średni poziom oferowanego obecnie oprocentowania stałego wynosi 5,42 proc. w przypadku wkładu własnego powyżej 20 proc. Dla porównania przy oprocentowaniu zmiennym średnia marża wynosi 2,04 proc., co oznacza, że przy obecnym poziomie WIBORu oprocentowanie wynosi średnio 4,48 proc. Gdyby jednak stopa referencyjna NBP wzrosła do 4 proc., to średnie oprocentowanie dla stawki zmiennej wyniosłoby 6,27 proc.

- Oprocentowanie stałe jest więc wyższe niż obecny poziom stawki zmiennej, ale chroni przed sytuacją, gdyby stopy procentowe dalej mocno rosły - wyjaśnia Jarosław Sadowski.

Kredyt bez wkładu własnego

Warto jeszcze wspomnieć o ważnym wydarzeniu, które będzie miało miejsce w przyszłym roku. Od 26 maja 2022 r. ma zacząć działać program „Mieszkanie bez wkładu własnego”. Ten program nie tylko pozwoli zaciągnąć kredyt hipoteczny na pełną cenę mieszkania czy domu, ale również da możliwość uzyskania dopłaty. Jej wysokość będzie zależała od liczby dzieci, które urodzą się w trakcie spłaty takiego preferencyjnego kredytu. Dla przykładu w przypadku dwójki dzieci będzie to 20 000 zł, ale już przy trójce dzieci suma dopłat wyniesie łącznie 80 000 zł.

OPRAC.:JSZ

Spada nasza zdolność kredytowa. Pożyczymy coraz mniej

Wraz ze wzrostem oprocentowania kredytów, spada zdolność kredytowa potencjalnych kredytobiorców. Eksperci szacują, że w porównaniu do września skurczyła się ona nawet o 20 procent

Ostatnie pandemiczne miesiące przyniosły znaczącą poprawę jeżeli chodzi o uzyskiwanie finansowania przez klientów planujących zakupić nieruchomość na kredyt. Niestety sielanka nie trwała zbyt długo.

- Spóźnione działania Rady Polityki Pieniężnej co do dynamicznie rosnącej inflacji, wymusiły znaczącą, szybką i kolejną podwyżkę stóp procentowych - mówi Tomasz Kosiba, z firmy Gold Finance.

Na tą reakcję gwałtownie zareagował wskaźnik WIBOR, który z poziomu 0,25 proc. skoczył w kilka

tygodni do wartości 2,51 proc.

- Tak dynamicznego wzrostu stawki, która jest jedną ze składowych oprocentowania większości kredytów hipotecznych w Polsce, nikt się nie spodziewał - ocenia Tomasz Kosiba.

Jak już możemy się przekonać, zmiana oprocentowania przełożyła się w sposób znaczący na możliwości kredytowe klientów.

- W większości banków zmniejszyła się im zdolność kredytowa i to nawet o 20 proc. w stosunku do wartości z września. Najgorsze w tej sytuacji są zapowiadane kolejne podwyżki stóp procentowych, które mają za-



FOT. UNSPLASH.COM

trzymać galopującą inflację - ostrzega Tomasz Kosiba.

Czego możemy się spodziewać? Najbliższe miesiące pokażą, czy walka ze wzrostem cen jest skuteczna, a co za tym idzie, czy kolejne podwyżki oprocen-

towania kredytów nie będą konieczne.

Ile trzeba, żeby kupić

Eksperci Gold Finance wzięli pod lupę najczęściej kupowane mieszkania w największych polskich mia-

stach. Sprawdzili, jakimi dochodami musi legitymować się rodzina mająca dwójkę dzieci, aby z pozytywnym rezultatem przejść weryfikację banków przy zakupie przeciętnego mieszkania. Spośród analizowanych miast najtańsze lokum kupimy w Łodzi. W III kw. br. płaciliśmy za nie średnio 302 tys. zł. Przy 10 proc. wkładzie własnym miesięczne dochody rodziny muszą wynieść ok. 6100 zł. Na „przeciętne mieszkanie” w Poznaniu i Gdańsku naszej przykładowej rodzinie wystarczą dochody poniżej 7000 zł. W Krakowie należy zarabiać już 7000 zł, we Wrocławiu 7400 zł, a jak można się było spodziewać naj-

wyższymi zarobkami musi wykazać się rodzina z Warszawy, która aby kupić lokal za średnią stołeczną cenę, która wynosi obecnie 659 tys. zł musi zarabiać łącznie 8400 zł.

W bardziej komfortowej sytuacji są kredytobiorcy dysponujący 20 proc. wkładem własnym. Tu miesięczne dochody gospodarstwa domowego potrzebne do uzyskania kredytu mogą być niższe o kilkaset złotych. Jednak przy obecnych cenach mieszkań to dodatkowe 10 proc. wkładu własnego oznacza średnio od 30 tys. zł w Łodzi do 65 tys. zł w Warszawie.

OPRAC.:JSZ

OGŁOSZENIE BURMISTRZA BYCHAWY
Działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2021 r. poz. 1899 z późn. zm.)
informuję, iż na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miejskiego w Bychawie przy ulicy Partyzantów 1 został wywieszony na okres 21 dni wykaz części nieruchomości położonej w Bychawie przy ul. Armii Krajowej, przeznaczonej do wydzierżawienia.

in607

OGŁOSZENIE BURMISTRZA BYCHAWY
Działając na podstawie art. 35 ust. 1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 roku o gospodarce nieruchomościami (Dz. U. z 2021 r. poz. 1899 z późn. zm.)
informuję, iż na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miejskiego w Bychawie przy ulicy Partyzantów 1 został wywieszony na okres 21 dni wykaz części nieruchomości położonej w Bychawie przy ul. Marszałka Józefa Piłsudskiego, przeznaczonej do oddania w najem.

in608

INFORMACJA BURMISTRZA JÓZEFOWA
BURMISTRZ JÓZEFOWA
PODAJE DO PUBLICZNEJ WIADOMOŚCI
że na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego w Józefowie, na stronie biuletynu informacji publicznej <http://umjosefow.bip.lubelskie.pl> oraz w sposób zwyczajowo przyjęty na okres 21 dni tj. od dnia 22.12.2021 roku **został zamieszczony wykaz działek przeznaczonych do sprzedaży położonych w obrębie ewidencyjnym Majdan Nepryski oznaczonych w ewidencji gruntów nr 594/3.**

in602

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

Dyrektor Oddziału Regionalnego AGENCJI MIENIA WOJSKOWEGO w LUBLINIE informuje,

że zgodnie z art. 35 ust. 1 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997 r. o gospodarce nieruchomościami (t.j. Dz.U. 2021.1899) w siedzibie OReg. AMW Lublin, został wywieszony wykaz przeznaczonej do sprzedaży w trybie przetargu ustnego nieograniczonego, nieruchomości lokalowej, niemieszkalnej o pow. użytkowej 118,21 m², zapisanej w KW Nr ZA1Z/00130803/5 wraz z przynależnym udziałem w wysokości 11821/222894 części we własności wspólnych części budynku i innych urządzeń, nie służących do wyłącznego użytku właścicieli poszczególnych lokali oraz we własności działek nr ewid. 595/20, 595/22, 595/51 o łącznej powierzchni 0,2513 ha, obr. nr 1, dla których prowadzona jest KW nr ZA1Z/00095668/8, położonej w Adamowie 8B/18, pow. Zamość.

Wykaz został wywieszony na multimedialnej tablicy ogłoszeniowej w siedzibie Oddziału oraz dostępny jest na stronie: www.amw.com.pl

Szczegółowe dane dotyczące nieruchomości oraz pełną treść wykazu uzyskać można w siedzibie OReg. AMW Lublin, ul. Łęczyńska 1 w pok. nr 104, e-mail: m.radzka@amw.com.pl, w.skubisz@amw.com.pl, amw@amw.com.pl, (81) 474 61 11, (81) 474 61 20.

Oddział Regionalny w Lublinie
20-309 Lublin • ul. Łęczyńska 1,
tel.: (+48 81) 81 474 61 00 • fax: (+48 81) 81 474 61 23
e-mail: marketing.lublin@amw.com.pl • www.amw.com.pl

in610

HANDEL

**RZEŻNIA KUPI BYDŁO
POURAZOWE DO UBOJU Z
KONIECZNOŚCI TEL. 511 075
866, 662 396 670.**

167421L01-A

MATRYMONIALNE

JESTEM po siedemdziesiątce, 185 cm wzrostu, wykształcenie wyższe. Poszukuję drugiej połowy, jestem fizycznie sprawny, jeżdżę samochodem. Tel. 530 061 027.

167421L01-A

PRACA

**ZAMOJSKI Szpital
Niepubliczny Spółka z
o.o. ul. Peowiaków 1,
Zamość zatrudni
lekarzy na dyżury w
Poradni Nocnej i
Świątecznej Opiece
Lekarskiej (umowa
cywilnoprawna, umowa
zlecenia). Telefon 84
677 5021.**

193021L01-A

ZATRUDNIĘ pracowników do chlewni, tel.503034634.

195621L01-A

USŁUGI

WYWÓZ złomu, sprzętu AGD, RTV, gruzu, mebli, ubrań, sprzętanie piwnic, strychów, garaży, domów po lokatorach i zmarłych i inne. Wycinka drzew, podcinanie, karczowanie koszenie i sprzętanie działek, wywóz gałęzi, prace rozbiórkowe (stare domy, stodoły, komórki, szklarnie itp.) . Odniezanie dachów. placów, chodników. Wywóz śniegu. Całe województwo od 8 do 21, 514-299-106.

170721L01-A

**DOCIEPLANIE BUDYNKÓW
SZYBKO TANIO SOLIDNIE 502
053 214**

008321L01-A

MOTORYZACJA
Sprzedam/Kupię

ZDROWIE

EXPRESS-DENT stomatologia zachowawcza, protetyka, umowa z NFZ; ul. Hipoteczna 2, tel. 81 743 62 60;ul. Staszica 8, tel. 81 534 62 60; ul. Staszica 12, tel. 81 534 62 70, www.express-dent.pl.

181221L01-A

APARATY SŁUCHOWE

APARATY SŁUCHOWE dobór, sprzedaż, serwis na miejscu, refundacje, wizyty domowe, raty, FIRMA MEDIKA JERZY KAPITAN, LUBLIN, ul. Nowowiejskiego 2a, LUBARTÓW, ul. Cicha 19, KRASNYSTAW, ul. Browarna 6, 81/473-54-01, 668-277-760

187720L01-A

Biuro Ogłoszeń Dziennika Wschodniego
reklama@dziennikwschodni.pl
81 46 26 820
697 770 393

masz firmę ?

Zamów

ogłoszenie drobne

Dziennik Wschodni + portal
www.dziennikwschodni.pl

Tylko 100 zł* netto za miesiąc

* o szczegóły pytaj w Biurze Ogłoszeń Dziennika Wschodniego, tel. **81 46-26-820**

reklama@dziennikwschodni.pl

zamów swoje ogłoszenie drobne
tel. 81 46 26 820

KURTKI I PŁASZCZE
CENTRUM GARNITUROWE tel.731-12-11-11
MELGIEWSKA 11

TJ2443

KOMPLEKSOWE USŁUGI POGRZEBOWE
www.puk.lublin.pl
Całodobowo 81 744 50 31, 503 02 68 83
Budowa i sprzedaż grobów na Majdanku
Prosektorium i sala pożegnań • Oprawa muzyczna ceremonii • Kwiaty • Kremacje
Trumny, Urny • Ekshumacje, pogłębianie grobów • Namiot pogrzebowy

in196 26

AAA KALLA CAŁODOBOWE USŁUGI POGRZEBOWE
www.kalla.lublin.pl
LUBLIN, UL. CMENTARNA 16
tel. 81 748 64 54, 602 475 176
ZASILEK POGRZEBOWY WYPŁACAMY PRZED POGRZEBEM
Kremacje w 24 godziny • Pogłębianie grobów • Ekshumacje
Sprzedaż grobów na cmentarzu na Majdanku
BEZPŁATNA CHŁODNIA W LUBLINIE

c24089

Jak zamieścić reklamę w Dzienniku Wschodnim?

Lublin, ul. 3 Maja 18/2
tel. 81 46 26 820

Skontaktuj się z naszym przedstawicielem

Agnieszka Brania
agnieszka.brania@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 012

Patrycja Dubicka
patrycja.kowalska@dziennikwschodni.pl
kom. 691 770 019

Sylwia Karłowicz
sylwia.karlowicz@dziennikwschodni.pl
kom. 697 770 404

Biuro Ogłoszeń
eliza.jakuszevska@dziennikwschodni.pl
tel. 81 46 26 820
kom. 691 770 393

Wyślij e-mail
reklama@dziennikwschodni.pl

dziennik Wschodni .pl

Największa gazeta codzienna i portal informacyjny w województwie lubelskim

Zleć nam swoje ogłoszenie!

Biuro ogłoszeń
81 46 26 820
697 770 393
reklama@dziennikwschodni.pl

Ogłoszenia drobne - bezpłatne
81 46 26 966

Stal przełamała się w Lublinie

PLUSLIGA SIATKARZY Na zakończenie 12. kolejki faworyt LUK Lublin doznał porażki z outsiderem rozgrywek Stalą Nysa 0:3. Dla gości było to pierwsze zwycięstwo w sezonie. Podopieczni trenera Dariusza Daszkiewicza nie zrobili sobie i kibicom w hali Globus prezentu na święta

Wyjściowej szóstce lublinian miejsc Wojciecha Sobali zajął na środku bloku Konrad Stajer. Goście też eksperymentowali ze składem. Mecz od początku rozpoczął przyjmujący Kamil Dębski. Pierwszy punkt zapisali na koncie przyjezdni. Dobrą wystawę zakończył skutecznym atakiem Wassim Ben Tara (0:1). Od początku obie drużyny grały punkt za punkt (4:4). Po skutecznym bloku gospodarzy było 8:6. Chwilę później lublinianie prowadzili 10:8. Przyjezdni bardzo szybko zniwelowali tę stratę doprowadzając do remisu 11:11. Był moment, w którym miejscowi przegrywali 14:16. Dwie skuteczne zagrywki Bartosza Filipiaka dały ponownie prowadzenie (17:16). Końcówka partii otwarcia należała jednak do gości. Choć zaczęła się optymistycznie. Na 22:20 wyprowadził LUK Filipiak, a na 23:21 Jakub Wachnik. Później jednak miejscowi nie wykorzystali swoich szans na zwycięstwo w partii, podobnie goście. Obie ekipy miały kilka setboli.



Nie takiego meczu spodziewali się kibice LUK

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

Z pomocą przyjezdnym przyszli gospodarze. Wygraną Stali 32:30 zapewnił autowym atakiem środkowy lublinian Jan Nowakowski.

Po porażce na otwarcie siatkarze Dariusza Daszkiewicza podeszli mocno podrażnieni i skoncentrowani do kolejnej partii.

Wprawdzie przegrywali 0:2, ale po zdobyciu czterech punktów z rzędu wyszli na 4:2. Nic dziwnego, że bardzo szybko o czas poprosił szkoleniowiec przyjezdnych Daniel Pliński. Uwagi byłego reprezentanta Polski nie od razu zmieniły obrazu gry w drużynie gości (11:7, 14:12). Nysanie zdołali jed-

nak przełamać lublinian i wyjść na 17:15. W końcówce to oni udowodnili swoją wyższość. Stal zwyciężyła 25:22 i objęła prowadzenie w meczu 2:0.

Pod dwóch przegranych partii sytuacja lublinian nie była komfortowa. W kolejnej odsłonie Grzegorz Pająk i spółka nie mieli już

marginesu błędu. Zaczęło się od prowadzenia LUK 2:0. W tym momencie groźnie wyglądającej kontuzji nabawił się rozgrywający i kapitan miejscowych Grzegorz Pająk. Zastępujący go Igor Gniecki robił co mógł. Tego dnia jednak gospodarze okazali się słabsi od ostatniej drużyny w tabeli. Stal przełamała miejscowych wychodząc na 11:10. W drugiej części trzeciej partii prowadziła już 21:18, 23:20. W ostatniej akcji meczu zablokowany został Bartosz Filipiak i porażka beniaminka z outsiderem stała się faktem (22:25 i w meczu 0:3).

LUK Lublin – Stal Nysa 0:3 (30:32, 22:25, 22:25)

LUK: Pająk, Stajer, Nowakowski, Włodarczyk, Filipiak, Wachnik, Watten (libero) oraz Gregorowicz (libero), Gniecki, Romać, Jóźwik.

Stal: Komenda, Zajder, Dębski, Ben Tara, M'Baye, Kwasowski, Dembiec (libero) oraz Penchev, Szwaradzi.

MVP: Wassim Ben Tara (Stal Nysa).

1. ZAKSA	13	37	39:6
2. Jastrzębski	13	32	34:11
3. Projekt	13	28	32:20
4. Warta	12	24	28:19
5. Skra	12	24	31:20
6. AZS	12	21	25:19
7. Resovia	12	16	20:22
8. LUK	12	14	19:27

9. Trefl	11	13	16:21
10. Cuprum	12	12	18:29
11. GKS	12	11	17:29
12. Czarni	12	11	14:29
13. Ślepsk	11	6	9:28
14. Stal	13	6	14:36

29 grudnia: LUK – Warta Zawiercie (godzina 17.30, transmisja w Polsacie Sport) * **30 grudnia:** Cuprum Lubin – Resovia Rzeszów * Czarni Radom – Skra Bełchatów * **mecz:** AZS Olsztyn – Trefl Gdańsk, przełożony na 25 lutego * **mecz:** GKS Katowice – Ślepsk Suwałki przełożony na 1 marca * **spotkania 13. kolejki rozegrane awansem:** Stal Nysa – Projekt Warszawa 1:3 * ZAKSA Kędzierzyn-Koźle – Jastrzębski Węgiel 3:0.

W ŚRODĘ PUCHAR

Siatkarze beniaminka PlusLigi LUK Lublin nie będą mieli wiele czasu na odpoczynek. W poniedziałek wieczorem przegrali w lidze ze Stalą Nysa, a już w środę zagrają we Wrocławiu z występującą w Tauron 1. Lidze Chemeko-System Gwardią. Będzie to mecz 1/16 finału Pucharu Polski. Faworytem są lublinianie i inny wynik niż zwycięstwo, po wpadce ze Stalą, przyjęty zostanie niezbyt przychylnie. Pierwszy gwizdek w hali Orbita o godzinie 18.

Mecz o wielką stawkę

EUROCUP Koszykarki Pszczółki Polski Cukier AZS UMCS Lublin nie zwalniają tempa i odliczają godziny do niezwykle ważnego spotkania. Dzisiaj zagrają we Francji z Tarbes GB, a stawką będzie awans do 1/8 finału europejskich pucharów

Krzysztof Kurasiewicz

Po dwóch nieudanych meczach w Energa Basket Lidze Kobiet kibice „Pszczółek” czekali z utęsknieniem na przełamanie ich ulubienic. Cierpliwość się opłacała, bo w niedzielę akademicki zagrały świetne zawody i pewnie pokonały Polskie Przetwory Basket-25 Bydgoszcz 90:74. – Wiedzieliśmy, że jeżeli zagramy dobrze w obronie, to ofensywa będzie zdecydowanie łatwiejsza – ocenia krótko Krzysztof Szewczyk, trener Pszczółki Polski Cukier AZS UMCS Lublin.

Teraz jego podopieczne będą miały dłuższą przerwę od ligowych zmagani, bo w najbliższej kolejce – na początek rundy rewanżowej – pauzują. Na polskie parkiety powrócą 29 grudnia.

Czas więc ponownie przestawić się na myślenie o EuroCup. Lublinianki poleciały do Francji w nocy z poniedziałku na wtorek. Do czasu rozpoczęcia



FOT. WOJCIECH SZUBARTOWSKI

meczu mają one zaplanowane w sumie dwa treningi. Dobra wiadomość jest taka, że razem z koleżankami do Tarbes udała się także Martina Fassina. Co więcej, Włoszka ma być gotowa do gry. Jest więc wielce prawdopodobne, że w środę zobaczymy ją na parkiecie po raz pierwszy od 17 października.

Przypomnijmy, że dokładnie tydzień temu Pszczółka rozegrała w Lublinie pierwsze spotkanie w dwumeczu w pierwszej rundzie play-off. Sympatycy zielono-białych nie

mogli narzekać na nudę, bo akademicki pewnie wygrały z Tarbes Gespe Bigorre 72:55, chociaż na pewno nie było to tak łatwe starcie, jak może sugerować wynik. Zdecydowanie najsukcesowniejszą zawodniczką gospodyń była Natasha Mack, która do 26 punktów dorzuciła 19 zbiórek. Została zresztą uznana za jedną z pięciu najlepszych koszykarek na tym etapie rozgrywek.

Dzisiaj zrealizuje się jeden z czterech możliwych scenariuszy. Po pierwsze, jeśli „Pszczółki”

zwygrają także we Francji – niezależnie od tego jak wysoko – to bez cienia wątpliwości awansują do 1/8 finału EuroCup. Po drugie, jeśli przegrają różnicą nie większą niż 16 punktów, to również osiągną swój cel. Po trzecie, jeśli lublinianki przegrają w rewanżu dokładnie 17 „oczkami”, to do wyłonienia triumfatora tego dwumeczu będą potrzebne pięciominutowe dogrywki – wtedy zwycięzca bierze wszystko. Czwarty wariant jest najmniej optymistyczny dla lubelskich sympatyków koszykówki, bo zakłada, że Tarbes GB zdominuje dzisiejszą rywalizację i wygra różnicą ponad 17 punktów, a tym samym przejdzie do kolejnego etapu.

Początek meczu Tarbes GB kontra Pszczółka Polski Cukier AZS UMCS Lublin zaplanowano na środę na godz. 20. Transmisję będzie można śledzić na portalu YouTube na kanale „FIBA – The Basketball Channel”.

Ratowanie ligi

ENERGA BASKET LIGA Mike Scott został nowym graczem Polskiego Cukru Pszczółka Start Lublin

„Czerwono-czarni” zajmują obecnie przedostatnie miejsce w tabeli Energa Basket Ligi i mają tyle samo punktów, co zamykający ją zespół GTK Gliwice. Najwyższą klasę rozgrywkową opuścił w tym sezonie jedna drużyna i w Starcie chyba zdano sobie sprawę, że istnieje duże prawdopodobieństwo, że tym nieszczęśliwym może być właśnie zespół z Lublina. Nic dziwnego więc, że w ostatnich tygodniach w klubie zapanował olbrzymi ruch, a Tane Spasev realizuje swoje kolejne cele transferowe. Macedoński szkoleniowiec dostał już Elijah Wilsona i Clevelanda Melvina. W tym tygodniu natomiast otrzymał Mike Scotta. 28-letni Amerykanin jest dobrze znany w naszej lidze, bo w sezonie 2018/2019 grał w Ostrowie Wielkopolskim. W miejscowej Stali wystąpił w 32 meczach i zdobywał średnio 11,9 pkt. Sięgnął również po Suzuki Puchar Polski. Później przeniósł się do G-League, gdzie reprezentował barwy Salt Lake City Stars. Obecne rozgrywki natomiast rozpoczął w BC Siroki. W Bośni i Hercegowinie zagrał jednak tylko 6 razy. W tym czasie zdobywał średnio zaledwie 9,5 pkt na mecz. Pozyskanie Scotta było koniecznością, bo Start najprawdopodobniej pożegna się z Joshua Sharkey. Amerykanin jest w Lublinie od października, ale w tym czasie raczej rozczarowywał. Średnio zdobywał

zaledwie 8,9 pkt na mecz i ciężko wskazać w jego wykonaniu jakieś wybitne spotkanie. Niezłym był ostatni mecz z Enea Astoria Bydgoszcz, kiedy zdobył aż 19 pkt. Warto jednak dodać, że do uzbierania takiego dorobku potrzebował aż 15 rzutów. Znacznie częściej Sharkey natomiast zawodził, tak jak w konfrontacjach z PGE Spójnia Stargard czy HydroTruck Radom, kiedy grał koszmarnie słabo. Warto dodać, że dla 24-letniego rozgrywającego pożegnanie się ze Startem będzie już drugim zwolnieniem w tym sezonie, bo obecne rozgrywki rozpoczął w warszawskiej Legii. W stolicy statystyki miał bardzo przyzwoite, ale o rozstaniu z Legią zdecydowały kwestie pozasportowe. (KK)

REKORDOWY MECZ

W niedzielę w lubelskiej hali MOSiR im. Zdzisława Niedzieli rozegrano 27 Mecz Słodkich Serc. Tym razem w ramach jego zmierzyły się pierwszoligowe zespoły AZS UMCS Start II Lublin i Weegree AZS Politechnika Opolska. Gospodarze wygrali 91:89 po wspaniałym rzucie z 10 m oddanym równo z syreną przez Damiana Jeszke. Warto dodać, że przy tej okazji ustanowiono nowy rekord zebranych słodczy. Od niedzieli wynosi on 1105,09 kg. Lwią część uzbierała Krajowa Spółka Cukrowa „Polski Cukier”, która na potrzeby akcji przekazała aż tonę słodkości.

Złoto Mariana Finkowskiego

TENIS STOŁOWY Czwarte Grand Prix Polski Weteranów rozegrano w Węgierskiej Górze. Wystartowało 220 osób, w tym 11-osobowa reprezentacja naszego województwa i to z sukcesami

Weterani z naszego regionu w swoich kategoriach wiekowych uzyskali kilka dobrych wyników. Na pierwszym miejscu wśród 75/79-latków zakończył zawody Marian Finkowski z Lublina. Wygrał wszystkie partie w tym również o 1. miejsce 3:0. Świadczy to jego wysokiej formie i szansie zdobycia kolejnego tytułu mistrza kraju weteranów w czerwcu 2022 roku. 3-4 miejsca w kategorii 50-59 lat wywalczył Robert Baran z Lubartowa, a 9-12 miejsca Roman Piechnik z II-ligowej drużyny KS „Sygnał” Lublin. Kolejne lokaty w tej kategorii zajęli: 35-36 Artur Rachalski z Tomaszowa Lubelskiego, 39-42 Wojciech Łatyński z Chełma, 43-46 Krzysztof Goch z Zamościa i 47-54 Marek Jarzyński z Hrubieszowa. W kategorii 40-49 lat pozycje 7-8 osiągnął Marian Wardzyński z Białej Podlaskiej. W połączonych kategoriach 80-84 oraz 85 i starsi Teofil Czekaj z Lublina, weteran LKS „Piaskovia” Piaski, skończył rywalizację na miejscach 9-10. W kategorii 65-69 Adam Rozwadowski z Zamościa został sklasyfikowany na lokatach 9-12. Marek Kiciak z Lublina był siedemnasty wśród 70/74-latków. W punktacji generalnej po czterech turniejach najwyższymi w województwie lubelskiego sklasyfikowani jest Teofil Czekaj. Piąta Grand Prix Polski Weteranów zostanie rozegrana 15-16 stycznia w Zielonej Górze.

Niespodzianka puławianki

BIEGI NARCIARSKIE

Czwarte miejsce Agnieszki Tkaczyk w Pucharze Kościeliska

Upań zaskoczyła Agnieszka Tkaczyk. 29-letnia puławianka zajęła 4 miejsce. Tkaczyk przegrała jedynie z bardzo doświadczonymi i utytułowanymi biegaczkami. Wygrała Justyna Pradziad z KS Murzasichle, a pozostałe miejsca na podium zajęła Catherine Spierenburg z UKS Regle Kościelisko oraz Jadwiga Grynkiewicz z Stojaszowa. Tkaczyk do zwyciężczyń straciła ponad 2 minuty. U panów wygrał Ireneusz Rabski ze Skomielny Białej. 11 miejsce w ty biegi zajął Mateusz Mandziuk z MULKS Grupa Oscar Tomaszów Lubelski. Dwie pozycje niżej rywalizację ukończył lublinianin Paweł Filip.

Multi Multi (21.12), godz. 14

4, 6, 8, 10, 14, 15, 16, 23, 33, 35, 36, 39, 48, 51, 57, 58, 60, 61, 72, 74. Plus 23.

Multi Multi (20.12), godz. 21.50

3, 10, 12, 14, 17, 29, 30, 31, 34, 36, 44, 51, 56, 64, 66, 68, 69, 70, 78, 80. Plus 66.

Mini Lotto (20.12)

2, 6, 23, 25, 26.

Ekstra Pensja (20.12)

14, 15, 19, 22, 29 - 1.

Ekstra Premia (20.12)

10, 13, 17, 24, 30 - 4.

Kaskada (21.12), godz. 14

1, 3, 4, 5, 8, 10, 12, 13, 15, 16, 21, 22.

Kaskada (20.12), godz. 21.50

2, 6, 8, 9, 10, 13, 15, 16, 17, 20, 21, 23.

Super Szansa (21.12), godz. 14

9, 6, 6, 4, 5, 8, 6.

Super Szansa (20.12), godz. 21.50

9, 8, 4, 0, 1, 7, 0.

Rok pełen wykonanych zadań

ROZMOWA z Kamilem Kieresiem, trenerem piłkarzy Górnika Łęczna



Za Kamilem Kieresiem i Górnikiem bardzo pracowity i wymagające 12 miesięcy ze świetną końcówką w PKO BP Ekstraklasie

FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

• Jaki to był rok dla Górnika Łęczna i trenera Kamila Kieresia?

– Na pewno bardzo wymagający pod względem sportowym. Na początku 2021 roku nie mówiło się głośno o naszym awansie do PKO BP Ekstraklasy. Wiedzieliśmy o tym, że po rundzie jesiennej mamy mocną pozycję wyjściową, choć nikt tego sobie wcześniej nie zakładał. Założyliśmy sobie z piłkarzami, że będziemy próbować ten awans osiągnąć. Z tego też okresu zapamiętałem dobry start rundy wiosennej i trzy wyjazdowe zwycięstwa z rzędu. Później co prawda pojawiły się pewnego rodzaju kłopoty. Nie była to seria porażek, ale wiele spotkań z naszym udziałem kończyło się remisami. Wiązało się to między innymi z tym, że w naszej kadrze pojawiły się kłopoty wśród młodzieżowców. Urazów w Fortunie I Lidze było sporo, ale wspólnymi siłami udało nam się z tym uporać co przełożyło się na dobry finisz sezonu. Zagraliśmy dobre mecze z Zagłębiem Sosnowiec i Sandecją Nowy Sącz i trafiliśmy do baraży. W mediach nikt na nas nie stawiał, ale wiedzieliśmy, że wracamy na dobre tory. W efekcie po pokonaniu GKS Tychy i ŁKS Łódź sięgnęliśmy po drugi awans z rzędu i było to dla nas coś niesamowitego. Jednak na horyzoncie pojawiło się nowe wyzwanie i bardzo trudno było nam wejść do PKO BP Ekstraklasy. Dysponowaliśmy określoną kadrą, a założki zespołu można było skroić pod najwyższy szczebel rozgrywkowy, ale nie całościowo. Do tego latem do komplectowania kadry i przygotowania zespołu było bardzo mało. Dlatego nasz skład formował się już po rozpoczęciu sezonu. Z tego też względu sześć pierwszych spotkań kiedy zdobyliśmy tylko dwa punkty to była największa trudność. Ważne i pomocne dla drużyny były przerwy w rozgrywkach spowodowane meczami reprezentacji narodowych. To pozwoliło nam lepiej przygotować zawodników pod kątem motorycznym i dopracować pewne elementy taktyczne. Wygraliśmy z Wisłą Płock i w tym meczu w naszej kadrze pojawili się nowi zawodnicy: Marcel Wędrychowski, Alex Serrano i Jason Lokilo, choć obcokrajowcy nie od razu dali nam odpowiednią jakość. W końcówce rundy udało się dopracować system gry z trójką obrońców i w grudniu odnieśliśmy trzy z rzędu zwycięstwa. Tym

samym z ostatniego miesiąca awansowaliśmy ponad strefę spadkową i spędziliśmy nad nią zimę. Jesteśmy w ćwierćfinale tych rozgrywek, a wiosną powalczymy o historyczny awans do półfinału. Wydaje mi się, że w kluczowych momentach zawsze stawaliśmy na wysokości zadania, choć jak widać problemów i kłopotów po drodze nie brakowało.

• Czy trafne będzie stwierdzenie, że „uczyliście się” ekstraszy, a rozgrywki pucharowe pomagały drużynie, kiedy brakowało zwycięstw w lidze?

– Mecze pucharowe pozwalały nam na szukanie rozwiązań personalnych i taktycznych i dodawał nam sił. Wiadomo, że w sporcie nic nie buduje morale tak jak sukcesy i zwycięstwa. Co do rozgrywek ekstraklasy to na pewno musieliśmy poznać jej realia. Na zapleczu w zasadzie żaden zespół nie grał trójką obrońców, a na najwyższym poziomie ustawienia taktyczne są na wyższym poziomie. Musieliśmy się dostosować do tego i wiedzieć jak w poszczególnym meczu chcemy grać. Ważny jest też aspekt mentalny. Moją rolą jako trenera było tworzenie codziennej narracji, która niosła jasny przekaz do zawodników. To się sprawdziło, bo wyzwolona energia pozwalała nam budować inne aspekty z życia drużyny. Kiedy nie szło nie poddawaliśmy się i zachęcaliśmy się do jeszcze cięższej pracy i wiary w siebie.

• Piłkarze wierzyli w Pana słowa? Przez bardzo długi czas Górnik był przecież w strefie spadkowej i zakładam, że w takiej

sytuacji w szatni pojawił się kryzys mentalny.

– Praca trenera to przede wszystkim wykonywanie określonych zadań. To co przekazuje zawodnikom musi być więc wiarygodne. Powiedzieć można bardzo dużo, ale trener musi się obronić tym, że to co chce przekazać musi znaleźć swoje odzwierciedlenie na boisku. Myślę, że to o czym mówiłem zawodnikom stało się wiarygodne i zawodnicy wierzyli we wszystko nad czym się wspólnie skupialiśmy.

• Pod pana skrzydłami wielu zawodników zdążyło się już odbudować. Pierwszy przykład to Śpiączka, który swego czasu miał problemy z grą na niższym szczeblu, a dziś ma na koncie dziewięć bramek w ekstraklasie w obecnej kampanii. Podobnie było z Januszem Golem. Nie irytowało pana gdy eksperci mówili, że transfer tego zawodnika był błędem, kiedy obecnie jest kluczowym graczem Górnika?

– Jako trener nie mogę mówić o obawie czy irytacji i odrzucam wiele czynników zewnętrznych. Nie wczytuję się też w opinie innych tylko skupiam się na swoich przekonaniach. To pozwala mi wierzyć w tę grupę zawodników. Naturalne jest, że gdy coś się nie układa i dany zawodnik gra nieco słabiej to pojawia się krytyka. Trzeba jednak umieć sobie z tym poradzic i odciąć się od tego. Po meczu z Pogonią Szczecin powiedziałem sobie, że teraz kluczowe będzie nie tylko moje doświadczenie. Nie raz w przeszłości bywałem w trudnej sytuacji i udawało mi

się z niej wyjść. W tamtym momencie odniosłem się też do tego, że Śpiączka był samodzielnym liderem, który robił co mógł by „pociągnąć” zespół do góry. Wówczas za cel postawiłem sobie to by dołączył do niego Maciej Gostomski, Janusz Goł, czy Bartosz Rymaniak. Zależało mi też na odbudowaniu Tomasza Midzierskiego, który później w meczach z Lechem i Rakowem był kluczowym zawodnikiem jeśli chodzi o linię obrony. Chciałem więc odbudować liderów, ale nie tylko przez doświadczenie. Chodziło mi o to by ci zawodnicy poprzez właściwą postawę na boisku dawali przykład pozostałym. To był również bardzo ważny czynnik, który w końcówce sezonu miał duże znaczenie. W bramce Gostomski, w obronie Leandro i Rymaniak, w pomocy Goł, a w ataku Śpiączka to była oś zespołu, która okazała się fundamentem do tego by dołączyli do niego pozostali zawodnicy.

• W grudniu Górnik zagrał trzy mecze i wszystkie wygrał. Czy wobec tego nie żałuje pan, że mecz z Wartą Poznań odbędzie się dopiero w lutym 2022 roku, a nie już w najbliższy weekend?

– Nie pierwszy raz słyszę to pytanie. Odpowiem jednak tak: w grudniu mieliśmy w kalendarzu do rozegrania trzy spotkania i nad tym się skupiliśmy. Nie ma co gdybać czy kolejny mecz wyszedłby nam na dobre czy złe. Faktem jest, że zespół był do dobrej formy, a teraz poprzez przerwę w rozgrywkach nieco nam ucieknie. Dlatego musimy teraz zrobić wszystko by wypracować ją na 5-6 lutego. Cieszymy się, że

zdołaliśmy zdobyć pięć punktów w grudniu. Mieliśmy pewne założenia w szatni co do końcówki roku, ale nie będę zdradzać jakie one dokładnie były.

• Kiedy drużyna spotka się na pierwszych zajęciach?

– Przerwa w rozgrywkach jest bardzo krótka i potrwa ledwie dwa tygodnie, z czego w drugim tygodniu odpoczynku zawodnicy będą mieć do wykonania indywidualnie pięć jednostek treningowych. Można więc powiedzieć, że okres przygotowawczy dla zawodników zacznie się jeszcze podczas urlopów. Natomiast na pierwszym treningu w 2022 roku w klubie spotkamy się czwartego stycznia. Na początek czekają nas tradycyjnie już badania wydolnościowe. Później przez dwa tygodnie będziemy trenować w Polsce, a 17 stycznia mamy wylecieć do Turcji i wrócimy stamtąd na tydzień przed meczem w Wartę Poznań.

• Dwa poprzednie okresy przygotowawcze Górnik spędził na własnych obiektach. Ekstraklasa niesie za sobą inne, wyższe wymagania?

– Od dwóch i pół roku pracuję w Łęcznej i jako klub nie byliśmy jeszcze na zimowym zgrupowaniu. W tamtym roku planowaliśmy wylot do Turcji, ale przez pandemię i niepewną sytuację podjęliśmy decyzję o rezygnacji. W tym roku wszystkie drużyny z PKO BP Ekstraklasy chcą przygotowywać się do startu rozgrywek za granicą i mam nadzieję, że obostrzenia im w tym nie przeszkodzą, choć jak wiemy sytuacja jest dynamiczna. Inną kwestią jest, że zawodnicy teraz rozjeżdżają się do domów lub na wakacje. Uczulamy więc ich by zapoznali się z przepisami jakie panują w krajach, do których się udają. Są więc pewnego rodzaju zagrożenia, bo czasu są obecnie jakie są.

• W domu zapewne w 2021 roku Kamil Kiereś był rzadko. Czy planuje pan planować wyjazd na jakiś wypoczynek czy spędzi urlop w rodzinnych stronach?

– W domu bywałem bardzo mało, ale mogłem liczyć na wsparcie i odwiedziny bliskich. Zresztą moja żona jest praktycznie na każdym meczu. Te dwa najbliższe tygodnie będą bardzo dynamiczne. Święta za pasem, a później planujemy wyjazd nad morze w rodzinnym gronie. Czekam więc na krótki „reset” i powrót do pracy.

ROZMAWIAŁ BARTOSZ SURMAN

Orlęta mogą stracić najlepszego strzelca

PIŁKARSKA III LIGA Po udanej rundzie jesiennej piłkarze Orląt Spomlek wybrali się na testy do klubów z wyższych lig. W ofertach mógł przebierać przede wszystkim Arkadiusz Maj. Licząc ligę i Puchar Polski 22-letni napastnik zapisał na swoim koncie 10 goli w 17 meczach. A to od razu zaowocowało zainteresowaniem nawet pierwszoligowego Zagłębia Sosnowiec

ŁUKASZ GŁADYSIEWICZ

Orląt Maj trafił do Radzyna Podlaskiego imponując skutecznością. W lidze rozegrał dla biało-zielonych w sumie 32 mecze. A zdobył w nich 19 bramek. Z bardzo dobrej strony pokazał się wiosną poprzednich rozgrywek, ale podtrzymał formę także w kolejnym sezonie. A to od razu oznaczało zainteresowanie lepszych klubów. Były napastnik Stali Kraśnik ma przecież za sobą występy w Podbeskidziu Bielsko-Biała, a także Elanie Toruń. Teraz coraz bardziej prawdopodobne jest, że wkrótce znowu spróbuje swoich sił w wyższej lidze.

W zimie otrzymał zaproszenie na testy do Górnika Polkowice. Później pojawiły się także zapytania z: Legii II Warszawa oraz Zagłębia Sosnowiec. I ostatecznie Maj odwiedził dwa ostatnie kluby. – Aktualnie jestem już po testach i mam wolne. W Polkowicach doszło do zmiany trenera i doszliśmy z moim menedżerem do wniosku, że lepiej będzie na ten moment spróbować w innym klubie. Stąd wyjazd do Sosnowca – mówi nam zawodnik Orląt Spomlek.

A jak wypadły sprawdziany w Legii? „Wojskowi” zaprosili do siebie kilkunastu piłkarzy z niższych lig. W tym gronie oprócz Maja był także jego klubowy kolega Mateusz Chyla. – Na pewno wrażenia mogą być tylko pozytywne. Już sam obiekt, na którym trenowaliśmy robił duże wrażenie. Poziom spor-



Arkadiusz Maj (z lewej) był już na testach w drugiej drużynie Legii Warszawa, a także Zagłębiu Sosnowiec

FOT. MKS PODLASIE BIAŁA PODLASKA/FACEBOOK

towy też był dość wysoki. Ciężko jednak powiedzieć co z tego wyjdzie. Wiadomo, że chodzi o rezerwy Legii, ale w klubie z Warszawy było ostatnio spore zamieszanie. Kiedy my z Mateuszem byliśmy na testach, to tak naprawdę za drugi zespół odpowiadał Piotr Zasada. A teraz wraca tam Marek Gołębiewski. I na ten moment nie mamy żadnych dokładniejszych informacji, czy możemy liczyć na ofertę – dodaje Arkadiusz Maj.

Trener Orląt Spomlek Mikołaj Raczyński przyznaje, że

przyszłość napastnika w jego klubie stoi pod znakiem zapytania. – Nic nie wiadomo, czy po testach chłopaki wpadli w oko innym klubom. Na pewno chcemy utrzymać większość kadry, a trudno powiedzieć co będzie dalej przede wszystkim z Arkiem, bo sporo klubów wysłało zapytania w jego sprawie – mówi opiekun biało-zielonych.

Wiadomo już, że wolną rękę w poszukiwaniu nowych klubów dostali: Damian Kołtunowicz, Bartłomiej Siudaj, Dawid Rosiak,

a także Mateusz Tarnowski. Przedostatni z graczy też przebywał na testach, w Widzewie Łódź. A co z transferami do klubu? – Mamy paru zawodników na oku i rozmawiamy. Niczego jednak jeszcze nie podpisaliśmy – wyjaśnia trener Raczyński.

Wiadomo, że po odejściu Rosiaka ekipa z Radzyna Podlaskiego będzie musiała poszukać nowego bramkarza, bo zostanie jedynie z: Robertem Nowackim i Maksymilianem Ciołkiem. Jednym z graczy ofensywnych, który mógłby trafić do bia-

ło-zielonych jest Sebastian Kaczyński z Sokoła Sieniawa. 27-latek w obecnych rozgrywkach zapisał na swoim koncie sześć goli. Co ciekawe, jednego z nich zdobył właśnie w spotkaniu z Orlętami. W zimie 2019 roku był już zresztą przymierzany do tego zespołu, ale wówczas trafił ostatecznie do Górnika Konin. A następnie wylądował w KKS Kalisz, z którym wywalczył awans z III do II ligi. W lecie przeniósł się do Sieniawy, ale wszystko wskazuje na to, że teraz zdecyduje się na kolejną zmianę klubu.

W SKRÓCIE

Na zakupy do sklepu Motoru

Motor zaprasza do Sklepu Kibica, który jest czynny w Galerii Olimp. Można go znaleźć blisko głównego wejścia do środkowej części galerii. A do kupienia jest sporo gadżetów przydatnych dla każdego kibica. Od ubrań, czapek, bluz po szaliki, kalendarze i oczywiście także koszulki meczowe i wiele innych rzeczy. W tym tygodniu sklep będzie czynny do czwartku włącznie, w godz. 14-20.

Avia ma koordynatora akademii

Wojciech Szacoń, który pełni funkcję asystenta Łukasza Mierzejewskiego w trzecioligowej Avii został także koordynatorem akademii świdniczan. – W mojej opinii Akademia Avii Świdnik, to miejsce z ogromnym potencjałem. Cieszę się, że będę mógł odpowiadać za proces szkolenia młodych zawodników w tym klubie. Dołożę wszelkich starań, aby podnieść jeszcze poziom szkolenia zarówno pod względem strukturalnym, jak i merytorycznym. Koniec końców naszym celem jest to, aby zawodnicy trafiający do naszej akademii mieli jak najlepsze warunki do rozwoju – mówi trener Szacoń cytowany przez klubowy portal żółto-niebieskich.

Żelisko na liście transferowej

Po całkiem niezłym sezonie 2020/2021, w którym Krystian Żelisko zdobył 12 goli dla Lewartu Lubartów w III lidze napastnik przeniósł się do Stali Stalowa Wola. Niestety, jeden z kandydatów do awansu po pierwszej rundzie zajmuje dopiero szóste miejsce w tabeli. A 22-latek nie zaliczył rundy jesiennej do specjalnie udanych. Zaliczył 14 występów, ale tylko czterokrotnie wychodził w podstawowym składzie „Stalówki”. Na dodatek nie ma na koncie ani jednego trafienia. Zarobił za to trzy żółte kartki i jedną czerwoną. W tej sytuacji trudno się dziwić, że klub ze Stalowej Woli wystawił napastnika na listę transferową i dał mu wolną rękę w poszukiwaniu nowego klubu. A to oznacza, że zawodnik może znowu zagrać w naszym regionie. Nie jest tajemnicą, że za nowym snajperem rozglądają się działacze: Chelmianki, czy Tomasovi Tomaszów Lubelski. Chociaż drugi z klubów ze względów finansowych celuje w zawodników z IV ligi.

(LUKISZ)

Pięć medali Amelii Wysockiej w Olsztynie

PLYWANIE Od piątku do niedzieli rozgrywane były kolejne Zimowe Mistrzostwa Polski Juniorów. Tym razem 14-latków. Imprezę w Olsztynie bardzo miło będzie wspominała przede wszystkim Amelia Wysocka z UKP Fala Kraśnik, która przywozila do domu aż pięć medali

W zawodach wystartowali przedstawiciele aż 156 klubów. W sumie do rywalizacji przystąpiło niemal 600 zawodników. Nie zabrakło oczywiście ekip z województwa lubelskiego.

Kapitałne zawody ma za sobą przede wszystkim Wysocka. Kraśniczanka wygrała cztery konkurencje. Na 50 m stylem motylkowym osiągnęła rezultat 27,83 sekundy, a druga Roksana Hofman dopłynęła do mety z wynikiem 28,18. Na dwukrotnie dłuższym dystansie, także delfinem Wysocka mogła się pochwalić czasem 1:02,17 i drugą Annę Bonecką wyprzedziła o 0,83 sekundy. W Olsztynie zawodniczka

Fali wygrywała jeszcze na 100 m stylem dowolnym i 100 m zmiennym. W pierwszej z konkurencji miała czas 57,37, a Weronikę Markiewicz, która wywalczyła srebro wyprzedziła o ponad sekundę. Zdecydowanie triumfowała także na 100 m stylem zmiennym. Tym razem osiągnęła rezultat 1:04,93. Bonecka, która ponownie była drugą straciła do rywalki ponad sekundę.

Wysocka musiała uznać wyższość przeciwniczki jedynie na 50 m stylem dowolnym. W tym przypadku była druga (25,90), a do pierwszej Natalii Celmer straciła 0,21 sekundy. Jej świetna postawa oznaczała także wysokie miejsca klubu z Kraśnika w klasyfikacji meda-

lowej (trzecie) oraz punktacji drużynowej (trzynaste). W tej pierwszej triumfował UKS G-8 Bielany z dorobkiem 15 krążków, w tym dziewięciu złotych. Druga lokata przypadła TP Zielona Góra (siedem razy na podium i cztery złote krążki). Punktację drużynową też zdecydowanie wygrała ekipa G-8 Bielany, której zawodnicy zbierali aż 378 „oczek” przy zaledwie 151 drugiego UKP Warszawianka. Na 22 pozycji rywalizację zakończył AZS UMCS, a 34 była Sparta Bilgoraj. Reszta naszych ekip zajęła dalekie lokaty.

Pływaczka Fali Kraśnik mogła się jeszcze pochwalić drugim miejscem na liście najlepiej punktowanych wyników. Za

swój start na 50 m stylem dowolnym otrzymała 693 „oczka”. Lepsza była jedynie Celmer, która pokonała zresztą Wysocką właśnie na tym dystansie. Wśród chłopców najlepszy był Radosław Kryś (UKS Tri-Team Rumia).

Jeżeli chodzi o kluby z województwa lubelskiego to na podium stawali jeszcze pływacy AZS UMCS. A w zasadzie stał zawodnik, bo oba krążki były dziełem Przemysława Pietronia, który był drugi na 100 m stylem dowolnym (52,83) i trzeci na 200 m tym samym stylem (1:56,26)

(LUKISZ)

Amelia Wysocka wywalczyła

w Olsztynie aż pięć medali
FOT. UKP FALA KRAŚNIK/FACEBOOK



KARTKA Z KALENDARZA

1892

założono angielski klub
piłkarski Newcastle
United

1937

oddano do użytku Tunel
Lincolna łączący
nowojorski Manhattan z
New Jersey

1938

dokonano oblotu
brytyjskiego samolotu
pasażerskiego de
Havilland Flamingo

1949

urodzili się Maurice i
Robin Gibb, brytyjscy
muzycy, członkowie
zespołu Bee Gees

1958

oddano do użytku most
obrotowy w Wolinie

1962

urodził się Ralph Fiennes,
angielski aktor filmowy,
teatralny i telewizyjny,
reżyser

1962

premiera komedii filmu
„Klub kawalerów” w
reżyserii Jerzego
Zarzyckiego

1964

dokonano oblotu
amerykańskiego
samolotu zwiadowczego
Lockheed SR-71 Blackbird

1965

premiera filmu „Doktor
Żywago” w reżyserii
Davida Leana. W rolach
głównych: Omar Sharif i
Julie Christie. Film zdobył
5 Oscarów (na 11
nominacji)

586
376

tyle łącznie egzemplarzy
Fiata 125p przeznaczono
na eksport w ciągu 23 lat
produkcji. 22 grudnia 1965
roku została podpisana
umowa licencyjna z
Fiatem na produkcję
modelu 125p

Do oglądania i słuchania

KINO W ostatnim dniu roku na ekrany polskich kin wejdzie „Licorice Pizza” w reżyserii ośmiokrotnie nominowanego do Oscara Paula Thomasa Andersona. A na ekranie zobaczymy Braddleya Coopera, Seana Penna i Johna C. Reilly’ego, jednak główne role grają debiutanci: Alana Haim i Cooper Hoffman, syn zmarłego w 2014

roku Philipa Seymoura Hoffmana.

Akcja filmu zabierze widzów do San Fernando Valley w latach 70. ubiegłego wieku. Licorice Pizza to nazwa sieci sklepów płytowych, która działała w latach 1969-86. Paul Thomas Anderson, który urodził się i wychował w Los Angeles, nawiązuje do czasów swego własnego dzieciństwa.

Historia wyrażenia „licorice pizza”, funkcjonującego ówczesnie jako synonim płyt winylowych, sięga zresztą jeszcze dalej w przeszłość, bo do początku lat 60. Podczas koncertu duetu Bud & Travis w Santa Monica Civic Auditorium muzycy zażartowali, że w okresie, gdy sprzedaż ich płyt leżała, mogli, po posypaniu czarnych krążków

ziarnami sezamu, oferować je w sklepach spożywczych jako „pizzę z lukrecją”.

Historia w filmie toczy się wokół młodzieńczego zauroczenia dorastających w Los Angeles Alany i Gary’ego. A wszystko na tle powstawania pierwszych filmowych mega produkcji w Fabryce Snów i wielkich przemian kulturowych.



FOT. FORUM FILM POLNAD

Wyprawa do Prypeci

GRAMY Ghost Town, drugi z darmowych dodatków do gry Chernobylite, już jest dostępny



FOT. THE FARM 51

Dla przypomnienia: Chernobylite to gra polskiego studia The Farm 51. O czym jest? 26 kwietnia 1986 roku o godzinie 1:23 czasu ukraińskiego doszło do katastrofy w Czarnobylu. Igor, bohater gry Chernobylite był wówczas jednym z młodych fizyków pracujących w elektrowni. Niestety: na skutek wybuchu stracił swoją ukochaną.

30 lat później postanawia wyruszyć do Czarnobylskiej

Strefy Wykluczenia, by uporać się z przeszłością...

Twórcy określają swoją grę jako science-fiction survival horror RPG rozgrywający się w czarnobylskiej Strefie Wykluczenia. Podczas naszej przygody zwiedzamy Zonę, poznajemy stalkerów, walczymy, eksplorujemy i unikamy dziwnych zjawisk. Mówiąc krótko: łączymy walkę ze skradaniem i sztuką przetrwania.

The Farm 51 o grę cały czas dba i od czasu do czasu pod-



rzuca graczom coś nowego. Najnowsza aktualizacja wzbogaca grę o nową mapę – Pripjat Residential Area – pełną dodatkowych zadań i misji pobocznych. Gracze będą tu mogli odwiedzić zeskanowane w 3D okolice Prypeci oraz ikoniczne lokacje takie jak Lazuruwa Pływalnia.

Gra doczekała się też dema, które obejmujące intro oraz dwa pierwsze dni z rozgrywki.

RAD

Nominacje i rekordy

MUZYKA Zespół Måneskin został nominowany do dwóch nagród BRIT Awards w kategoriach „Międzynarodowa grupa” i „Najlepsza międzynarodowa piosenka”. Rozdanie nagród odbędzie się we wtorek 8 lutego 2022 roku.

„Jesteśmy zachwyceni wiadomością, że otrzymaliśmy nasze pierwsze nominacje do BRIT. To był dla nas fenomenalny rok, ale także taki, na który pracowaliśmy od momentu, gdy zaczęli-

śmy razem grać na ulicach Rzymu jako nastolatki. Chcemy powiedzieć «Grazie Mille» naszym kreatywnym kolegom z BRITs Voting Academy. Z wdzięcznością przyjmujemy nominacje i dzielimy się tą chwilą z naszymi bliskimi we Włoszech, którzy wspierali nas od samego początku, oraz z legionem nowych fanów z całego świata” – komentuje zespół.

W minionym tygodniu grupa osiągnęła miliard

streamów na Spotify dzięki drugiemu albumowi „Teatro d’Ira - Vol. 1”, który ukazał się w marcu. Album zdobył już 6 diamentowych certyfikatów, 133 platyny i 34 złota na całym świecie.

Zespół zadebiutował ostatnio w Stanach Zjednoczonych, gdzie wystąpił jako goście specjálni na koncercie The Rolling Stones w Las Vegas, udzielili wywiadów Ellen DeGeneres i Jimmy’emu Fallonowi.



FOT. SONY MUSIC